

SŁOWO

Wilno, Piątek 20 marca 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odliczeniem
do dom. lub z przesyłką pocztową 4 zł, za-
mówienie 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.256.
W sprawie detali cena jednego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękością niezamówionych nie
zwraća. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Marutowska 28 — 1. filja Wydawn.
BRASLAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
BRUJA — Kowka.
CHŁEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierzowa.
CHODNO — N. Bass, Napoleona 11.
CHODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
CHŁEOK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
KUNINIS — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
WIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

W. SWIEŻOJANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauca.
PODEBODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica.
PINSK — Kościuski 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPOE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIEŻOJANY — M. Lewin, Bure Gazet., ul. 3 Maja 10.
ZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

OGŁOSZENIA: wiersze milimetry 1-asypaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagrani-
czne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
4-asypaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

RADY, KTÓRYCH ON NIE USŁUCHA.

Wracamy do stosunków przed-
majowych z dokładnością spręży-
ny, która naciśnięta mocną dłońią
przybrała kształt zgodny z wolą
człowieka, a która, gdy dłońi tej
zabrakło wraca do swego położe-
nia poprzedniego.

Rząd premiera Kościłkows-
kiego przypomina przedmajo-
we rządy t. zw. fachowe. Tworzył
się przez kilka dni taki gabinet p.
Ludwika Darowskiego, miał to
być gabinet o obliczu lewego cen-
trum. Otóż i rząd premiera Ko-
ściłkowskiego także jest taki z
„lewego centrum”. Niema w nim
nic z metody, z którą układał
Marsz. Piłsudski swoje pomajowe
gabinety. Wszystkie te gabinety
Marszałka Piłsudskiego cech-
owała chęć reprezentowania nie
doktryn społecznych, a społe-
czeństwa, a przedewszystkiem
tendencja, aby te gabinety były
„dwustronne”, „prawicowo - lewi-
cowe”, a nie tylko lewicowe. Rzecz
inna, że nie było w tych gabi-
netach ludzi partii.

Powie mi ktoś: ale przecież
personalny skład rządu p. Ko-
ściłkowskiego nie wiele się różni
od składu rządu p. Sławka, naj-
bliższego przyjaciela Marszałka i
jedyne powiernika Jego politycz-
nych intencji. Być może. Tylko,
że za tamtymi gabinetami stała
tak wielka indywidualność, że
wybitniejsza, czy mniej wybitne
indywidualności w zespole mini-
strów niwelowały się same przez
sie. Po śmierci Marszałka, każ-
da indywidualność wybitna od-
zyskała swój ciężar gatunkowy.
Tak się złożyło, że wybitni mi-
nistrowie gabinetu p. Kościł-
kowskiego są jaskrawymi lewi-
cowcami. A on sam? Nie zapomi-
najmy przecież, że kiedy p. Ko-
ściłkowski został ministrem, to
był narówni z p. Poniatowskim
uznany w jeszcze zeszłym Sej-
mie przez „Wyzwolenie” i inne
radikalne organizacje za przed-
stawiciela lewicy społecznej w
rządzie.

Premier Kościłkowski ma
ciężkie zadanie.

Owa przykrecona sprężyna,
która się odpręża, o której wyżej
mówiłem, robi znow z kraju na-
szego **pułstynię woli, pustynię**
sity. Porównajmy tylko. W roku
1928 mieliśmy Sejm, w którym
obóz rządowy liczył 110 przed-
stawicieli, opozycja 330. Nic, tyl-
ko hałas, awantury, trybunały
stanu. Dzisiejszy Sejm ma prze-
wodniczących komisji, którzy
uchwały niemiłe rządowi bez
żadnych ceremonii, czy subtel-
ności uchylają i koniec. A jed-
nak, o którym rządzie powie his-
torja, że był **silniejszy**, o tamtym
z 1928 r. czy dzisiejszym? Oczy-
wiście, że o tamtym...

Kraj nasz: 1) niema dostate-
cznego budżetu wojkowego, a
na budżet dostateczny nie ma pie-
niędzy; 2) przez kraj nasz, nie-
wyswobodzony z kryzysu całego
przechodzi fala awantur, dema-
gogii socjalnej i nie-socjalnej; 3)
Fala strajków łączy się z zabu-
rzeniami na uniwersytetach; 4)
Stworzyliśmy prawdziwy „narod
urzędniczy” z którego nie mo-
żemy zrobić narodu bezrobotnej in-
teligencji, bo to jest dla państwa
najgroźniejsze; 5) głód autoryte-
tu, który istnieje w kraju i naro-
dzie nie został zaspokojony i
jest w stanie rozterki, której do-
wodem były ostatnie dwa dni za-
łobne.

Dziennikarz ma prawo do
wszystkiego, nawet do dawania
rad premierowi, zwłaszcza wte-
dy, kiedy jest pewny, że premier
tych rad nie wysłucha.

Rada pierwsza. Należy skoń-
czyć z rozprężeniem adminis-
tracji, należy powstrzymać parcelo-
wanie Polski pomiędzy mafje.

To przed majem parcelowało
się Polskę pomiędzy partje. Tak
jest zresztą dzisiaj w Czechosło-

wacji: koleje żelazne — socjal-
demokraci, roboty publiczne —
socjaliści narodowi. — Urzędnicy,
funkcjonariusze, robotnicy każdego
ministerstwa są tam wydzierza-
wiani jakiejś partii. Czytam mo-
wę wojewody Grażyńskiego. Mó-
wi głupstwa, mówi jednocześnie
rozumne rzeczy. Ale p. Grażyński
to nie dziennikarz, a urzędnik.
Kiedy urzędnik ma prawo do wy-
głaszania uniwersalnych progra-
mów, expose o tem, jakie jest po-
łożenie Polski i co trzeba zrobić?
Wtedy kiedy jest ministrem i kie-
dy jego przemówienie jest uzgod-
nione z premierem, albo wtedy,
kiedy jest **małym** urzędnikiem,
kiedy spowodu swego niewielkie-
go stopnia służbowego nie może
reprezentować rządu. Ale p. Gra-
żyński jest wojewodą i oto wy-
głasza expose ministerjalne. Jest to
skutek tej **parcelacji** wpływów
politycznych mocą których wy-

rażnie dwa województwa to jest
śląskie i wileńskie oddano napra-
wiciom.

Rada druga. Należy zaniechać
straszenia endeków rozwiązaniem
ich stronnictwa. To do niczego
nie prowadzi. Przeciwnie radzi-
bym premierowi rozwiązać komi-
saryczne „bejraty” po wielkich
miastach, dopuścić endeków do
współodpowiedzialności, chocia-
by w tej dziedzinie. Stronnictwo,
które nie ponosi najmniejszej od-
powiedzialności za rządy i nig-
dzie nie ma możliwości wykazania
się pracą realną, ma uprzywilejo-
waną sytuację w propagandzie.
To straszenie endeków nie p. pre-
mierowi nie daje, natomiast en-
decy rosną na siłach. Widzimy to
choćby na uniwersytetach.

Rada trzecia. Taksamo trzeba
przebrać „rozwalania” PPS przez
Z.Z.Z. i inne jakieś kombinacje.
Metoda, ta nie przedstawia dla p.

Kościłkowskiego żadnej wartości.
Dla rządu polskiego o wiele waż-
niejsze jest dzisiaj, aby niedopus-
cić PPS do wspólnego frontu z
komuną, niż rozwalanie tej partii.
Różnym panom z ZZZ i t.d. trzeba
powiedzieć: „było, ale minęło”, —
minęły piękne dni Aranjuezu”.

Rada czwarta. Znaleść odpo-
wiedniego ministra oświaty. Nad-
tą domeną pracy państwa przesza-
ła katastrofa, która się nazywała
p. Janusz Jędrzejewicz. Trzeba
jakoś likwidować skutki tej ka-
tastrofy. W dziedzinie stosunków
akademickich trzeba likwidować
walkę z endecją, opartą na uży-
waniu frazesów bolszewizujących.
W szkołach średnich trzeba na-
dwór zrobić to samo co bolsze-
wicy, mianowicie wrócić do sta-
rego systemu. W szkolnictwie
powszechnem niemniej jest robo-
ty. Tu trzeba znaleźć jakiegoś za-
wodowego likwidatora katastrof.

Rada piąta. Przywrócić rządo-
wi charakter „rządu Marszałka
Piłsudskiego”, przez nadanie mu
spowrotem dwustronnego, praw-
icowo - lewicowego charakteru.
Lewicę społeczną w tym rządzie
dostatecznie jaskrawo reprezentu-
je p. Poniatowski. Trzeba aby
znalazła się tam osobistość, która
była tem dla sfer umiarkowa-
nych i katolickich, czem p. Ponia-
towski jest dla inteligencji rady-
kalnej i rewolucyjno - społecznej.
Czy to jest jedyny program,
któryby mógł wyciągnąć Polskę z
ciężkiego położenia obecnego.
Nie, nie jedyny. To jest prog-
ram dostosowany do politycznego
charakteru premiera Kościłkows-
kiego. Pułk. Sławek, czy gen. Rydz-
Śmigły, gdyby stanęli na czele rzą-
du zastosowaliby inny program.
Ale premier Kościłkowski nie bę-
dzie realizował projektów tam-
tych osób, i nie nie zapowiada, a-

by przywrócił swemu gabinetowi
równowagę społeczną. Co więc mu
pozostanie, jeśli będzie szukał o-
parcia tylko w jednej części społe-
czeństwa, tylko w jego lewicowej
połowicy? Fanfary o świętej wojnie
z endecją? Hasła reformy rolnej?

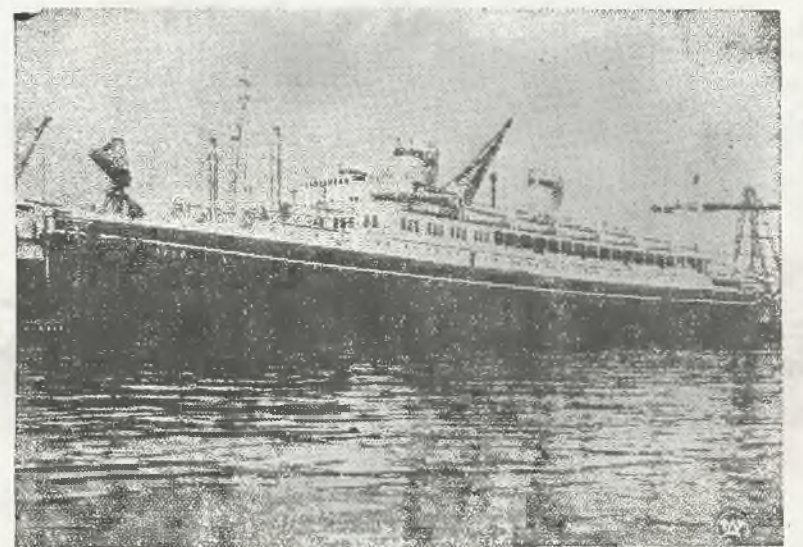
Taki jest program naprawiaczy,
rwących się do władzy, jak mło-
dy chłopiec na pierwsze w życiu
polowanie. Ale czyż p. Kościł-
kowski, czyż naprawiacze nie ro-
zumują, że parcelacja owych
1.300 tys. hektarów, t. j. przestrze-
ni względnie już bardzo małej (la-
sy państw. liczą 3.000 tys. hekt.)
nie nie zmienia w stosunkach wew-
nętrznym w Polsce, w kryzysie, w
biedzie, w nadmiarze urzędników,
w bezrobociu, w braku pieniędzy
na budżet wojkowy. Utrudni tyl-
ko finansowe położenie państwa i
pozbawi obóz radykalny jednego
więcej hasła, jednej iluzji więcej.
Cat.

Rada Ligi Narodów przy okrągłym stole



Pierwsze posiedzenie Rady Ligi w sali pałacu St. - James w Londynie.

M.-s. „Batory” wyszedł z doków



Jak już donosiliśmy, nowa chluba polskiej Marynarki M/S „Batory” nale-
żący do Linji Żeglugowych Gdynia — Ameryka opuścił doki w Montaleone
we Włoszech i rozpoczął pierwszą próbę podróży dla zbadania przez fachow-
ców sprawności wszystkich elementów statku.

Gdy Marszałek wrócił z Magdeburga...

10 LISTOPADA 1918 ROKU WE WSPOMNIENIACH PŁK. ADAMA KOCA

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 7.30
odbyła się uroczystość odsłonięcia tab-
licy, wmurowanej w domu Funduszu
Emerytalnego Banku Polskiego, przy
ul. Moniuszki 2, w którym to domu
Komendant Józef Piłsudski na 6-ty
piętrze zamieszkał w r. 1918 po powro-
cie z Magdeburga.

Uroczystość rozpoczął przemówie-
niem min. Adam Koc, którego zebram
wystuchali w skupieniu z obnażonymi
głowami.

Mówca przedstawił nastroje, panu-
jące w kraju na krótko przed powrotem
Komendanta Piłsudskiego z Magde-
burga i skreślił obraz gorączkowych
prac organizacyjnych do akcji rozbroje-

nia okupantów. Akcję tę prowadził P.
O. W., dowodzone wówczas przez gło-
wnego komendanta P. O. W., obecnego
generalnego inspektora sił zbrojnych
gen. Rydza - Śmigłego.

Prezes Koc wspominał dalej, jako
naczelny komendant P. O. W. w r. 1918
o trudnościach, z jakimi musiał wal-
czyć sztab P. O. W. W obawie przed
dekonspiracją musiał ciągle przenosić
się z miejsca na miejsce. Od 5 listopa-
da ulokował się w pensjonacie przy ul.
Moniuszki 2, należącym do p. Roma-
nowny, członkini P. O. W. Tutaj też
przygotowano mieszkanie dla Komenda-
nta. Prezes Koc opisał dalej wzrusza-
jącą chwilę przyjazdu Komendanta Pił-
sudskiego do Warszawy.

Komunikaty z frontu

WARSZAWA. Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, P. A. T.
ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dn. 19 bm.:
Według wiadomości ze źródeł francuskich i angielskich pomiędzy Amba
Aladi a jeziorom Aszandzi w dalszym ciągu toczą się zajadłe walki. Abisyn-
czycy twierdzą, iż wojska ich, ktorými osobiście dowodzi Haile Selassie, zdo-
łały na tym odcinku powstrzymać przynajmniej chwilowo ofensywę włoską.

Na froncie ogadeńskim ofensywa włoska jest jeszcze w okresie przy-
gotowań.

Cesarz abisynski, który dowodzi osobiście operacjami na froncie północ-
nym, pracuje — jak donosi Reuter z Addis Abeby — po 20 godzin dziennie.
Mimo nieustanne bombardowanie przez artylerię i samoloty włoskie, znajduje
się w najbardziej zagrożonych miejscach, kierując osobiście bitwą.

W Addis Abebie powstał dzisiaj północ na wiadomość, iż trzy samoloty
posuwają się ku stolicy. Wkrótce jednak otrzymano telefonogram z Allata, że
lotnicy włoscy zawrócili na południe.

Nad Harrarem i Dagaburem ukazały się samoloty włoskie w liczbie 7,
które jednakże nie rzucały bomb.

Jak donosi Reuter z Addis Abeby, podczas jednego z ostatnich ataków
lotniczych na Kworam, odlaniami bomb włoskich zostali zdraśnięci trzej do-
ktorzy, należący do brytyjskiej misji Czerwonego Krzyża, dr. Melly, Towns-
hend i Stevens. Doktor holenderski van Schelven został ranny.

Według wiadomości ze źródeł włoskich, na froncie południowym panu-
je bardzo ożywiona akcja lotnicza. Ma ona m. in. na celu przeszkodzenie kon-
centracji wojsk rasa Nasibu na linji Degagonbadou — Danan.

„Okolo 6 nad ranem dn. 10 listopa-
da o dżdżystym i zamglonym poranku
stanęliśmy gromadką koło t. zw. uro-
czystego wejścia dworca głównego.
Posturki niemieckie funkcjonowały
w całej pełni. Dwóch żołnierzy w po-
łowych mundurach stało przy wejściu.
Po chwili oczekiwania spostrzegłem
zdaleka zbliżającą się samochód regenta
ks. Dzdzisława Lubomirskiego. Był
to nieomylny znak, że wiadomość o
przyjeździe Józefa Piłsudskiego do
Warszawy jest prawdziwa. Szybko
podszedłem do wejścia. Z samochodu
wysiadł ks. Józef Lubomirski w towa-
rystwie adiutanta rtm. Rostworow-
skiego i wszedł — mijając posterunki
niemieckie — do wnętrza, prowadzą-
cego na peron. Zdecydowałem się po-
dowczas błyskawicznie, aby bezprawa-
nie wejść razem z księciem. Za mną
kilku moich kolegów. Zaskoczono tem
posterunki niemieckie nie próbowały
przeszkodzić. Stanęliśmy na peronie,
wszyscy zdrawialiśmy sobie sprawę z
wielkiej wagi państwowej tej chwili.
Wszyscy byliśmy głęboko wzruszeni.
Zamieniłem z ks. Lubomirskim kilka
zdąń, rozmawialiśmy, jednak obaj pa-
trzyliśmy w stronę, skąd miał nadejść
pociąg. Ks. Lubomirski pierwszy do-
strzegł pociąg dymu z lokomotywy,
zbliżającego się pociągu. — Już jest
pan Komendant — mówi książe. Szyb-
kim krokiem ruszyliśmy naprzeciw. Nie
miał w tej chwili pociąg stanąć. Kom-
endant natychmiast wysiadł z wago-
na, a za nim jego szef sztabu, gen.
Kazimierz Sosnkowski. W mgnieniu
oka znalazłem się przed Komendantem
i jako komendantowi naczelnemu
P. O. W. i przez to dowódcy wojsko-
wemu przypadł ten niezmierny honor
powitania pierwszemu na ziemi pol-
skiej Komendanta i Wodza. Zameldo-
wałem: „Obywatelu Komendancie,

Imieniem Polskiej Organizacji Wojsko-
wej witam Obywatela Komendanta w
stolicy”. Komendant odsalutował i po-
dał mi rękę. Widać było na jego zmę-
czonej i porętej twarzy głąbkie
bókie wzruszenie. Następnie w imie-
niu Polskiej Rady Regencyjnej powitał
Józefa Piłsudskiego ks. Lubomirski,
prosząc o odrazu, by Komendant ze-
chciał przyjąć jego zaproszenie i udać
się do pałacu Frascati.

Opisawszy jazdę do pałacu, prezes
Koc ciągnął: „We Frascati po wypiciu
filizanki gorącej herbaty Komendant i
ks. Lubomirski poszli do gabinetu księ-
cia na rozmowy. Była to sprawa prze-
jęcia władzy z rąk Rady Regencyjnej.
Po godzinie mniej więcej Komendant
wyszedł, pożegnał się z księciem, po-
czem wsiadł do samochodu, który
książe oddał do dyspozycji Komenda-
nta. Gdy samochód ruszył, po chwili
milenia Komendant mnie zapytał:
„No, a co teraz?” Zameldowałem Ko-
mendantom, że jedziemy do przygo-
towanego mieszkania.

Tutaj, w tym domu Józef Piłsudski
— mówił dalej prezes Koc — rozpo-
czął swą pracę nad rozbudową Niepod-

legiej już Polski, jako Naczelnik Pań-
stwa, ponieważ Rada Regencyjna w ręce
Józefa Piłsudskiego w dniu tym zło-
żyła swą władzę. Tutaj urzędujący po-
dowczas prezes Rady Ministrów dr.
Władysław Wróblewski otrzymał dys-
pozycję dla rządu Rzplitej. Tutaj w
tym domu niemiecki Soldatenrat pro-
wadził rokowania co do sposobu wy-
transportowania okupacyjnych wojsk
niemieckich z Polski. Stąd z domu tego
wyszedł rozkaz komendy naczelnej
P. O. W. co do rozbrojenia wojsk nie-
mieckich na terenie Polski.

Kończąc mowa oświadczył: „Na
wieczną rzecz pamiętkę i upamięt-
nienie miejsca i czasu rozpoczęcia dzia-
łalności Wskrzyszyciela Państwa Pol-
skiego w Niepodległej już Ojczyźnie, zo-
stała tutaj wmurowana ta tablica.
Niech świadczy i przypomina obecne-
mu pokoleniu o czynach Wielkiego
Marszałka”.

Po odsłonięciu tablicy przemówił pre-
zydent stolicy Stefan Starzyński.

Tablica ma następujący napis: „W
tym domu 10 listopada 1918 r. po pow-
rocie z twierdzy Magdeburgskiej zamie-
szkał Józef Piłsudski.

Obchody żałobne w Warszawie

WARSZAWA. Dzień imienin Mar-
szałka Piłsudskiego cały kraj i stolica
obchodziła w powadze i skupieniu.

O godz. 10-ej ks. biskup połowy W.
P. Gawlina odprawił cichą Mszę św.
w kaplicy pałacu Belwederskiego przy
braniej kirem. Na nabożeństwie obecny
był Pan Prezydent Rzplitej z małżon-
ką w otoczeniu domu cywilnego i wo-
jskowego, pani Marszałkówna Piłsud-
ka z rodziną, p. premier Zyndram Koś-

ciłkowski, Generalny Inspektor Sił
Zbrojnych gen. dyw. Rydz - Śmigły,
rząd in corpore, marszałek Sejmu, pre-
zes Najwyższej Izby Kontroli gen.
Krzemieński, wicemarszałkowie Senatu
i Sejmu, generałowie, przedstawiciele
władz oraz delegacje.

Na dziedzińcu pałacowym stanął w
szyku pieszym, tworząc czworobok 1 p.
szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, odda-
jąc hołd pamięci swego szefa.

Homar powodem morderstwa

(la) Z New Yorku donoszą: W luksusowej restauracji monsieur Boniface, w dzielnicy Gotham, jada się najwspanialsze homary. Smakosze nowojorscy wyrażali się o zakładzie gastronomicznym pana Boniface z najwyższym uznaniem. Wtęmięni smielisi z jego metody reklamowej, która polegała na tym, że wszedł nowy gość, dyrektor zakładu przyjmował go pokłonami, prowadził do wielkiego akwarium, i pytał: którego homara życzy sobie pan szanowny spóźny?

Decyzja nie przedstawiała trudności dla pytanego, ponieważ wśród krabów, znajdował się jeden wspaniały okaz, który był znacznie większy, niż wszystkie inne. Wybór gościa padał więc zwykle na ten egzemplarz.

Gdy następnie otrzymywał na półmisku, sposterzał ze zdumieniem, że krab znacznie się zmniejszył. Jeśli interpelował zarządzającego, ten odpowiadał: „Bardzo przepraszamy, ale nie mieliśmy siły zabić tego homara. Nie ma pan pojęcia jak to inteligentne zwierzę i przytem ulubieniec właściciela pana Boniface. On ma na imię Alfons. Otóż pod jakimś pozorem nie wolno nam zabić Alfonsa i zawsze zastępujemy go innym homarem, największym z pośród reszty. Goście uśmiechali się na to i nie mieli pretensji, a reklamowy bmoar Alfons, stał się wkrótce sławny.

Wszystko było pięknie do otwarcia konkurencyjnego lokalu, którego właściciel, nie mogąc zdobyć powodzenia, zapisał mianowicie do pana Boniface. Chcąc się zemścić, przybył pewnego dnia jako gość do wspomnianej restauracji i gdy piccilo wywił ogromnego kraba, jak zwykle na pokaz, dziwny gość chwycił go i pobiegł z nim do kuchni, gdzie wrzucił do wrzątku.

Boniface, dowiedziawszy się o wszystkim i pozrywając konkurenta, oburzył się tak, że dobył pistoletu i zastrzelił go.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłacicie już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

Debata nad ubojem rytualnym

W Komisji Administracyjnej Sejmu

Wobec dużego zainteresowania debatą w sprawie wniosku o ubój rytualny zamieszczamy poniżej szczegółowy przebieg posiedzenia komisji.

Oświadczenie min. Świętosławskiego

Na wstępie posiedzenia złożył oświadczenie minister ŚWIĘTOSŁAWSKI, który nawiązując do oświadczenia złożonego na plenum przez przewodniczącego Komisji Administracyjnej - Samorządowej p. Ducha, że „wiceminister ksiądz Zongolowicz odczytał deklarację, jednak na zapitanie, czy stawia jakies wnioski w związku z tą deklaracją żanych wniosków nie postawił”, zaznaczył, że ks. wiceminister Zongolowicz nie mógł udzielić odpowiedzi na pytanie, czy zgłasza poprawki do ustawy, albowiem nie były one jeszcze sprecyzowane.

Poniżej opracowanie tych poprawek wymagało szczegółowej analizy całości zagadnienia, rząd ograniczył się do zapowiedzi wprowadzenia odpowiednich zmian.

Projekt aprobowany czynnikami rządowe

Skoję zabrał głos sprawozdawca poseł DUDZIŃSKI, który wskazał na atmosferę, jaka się wytworzyła dookoła całej sprawy, zastrzegając się przeciw przypisywaniu zarówno referentowi, jak i Komisji tendencji przeformowania tej ustawy. W pracach swych nad projektem ustawy referent porozumiewał się z czynnikami rządowymi, które nie znalazły sprzecznoci omawianego projektu z konstytucją i wyrażały opinie, że wprowadzenie takiej ustawy jest celowe, i obecnie, kiedy Komisja uchwalała tę ustawę — oświadcza mowa — wczoraj spotkałem się na kole t. zw. niepodległościowców z zarzutem, że ustawa ta jest kłoda, rzuconą pod nogi rządu, że ten kto forsuje tę ustawę pracuje przeciw rządowi. Zarzut ten szczerze zabrał referent, który stwierdził, że ani on, ani komisja nie miały tendencji utrudniania sytuacji rządu przez forsowanie tej ustawy. Mieliśmy aprobatę czynników kompetentnych — kończy mowa. — Jeżeli tej aprobaty dziś nie ma, to nie będę mógł być nadal referentem tej ustawy. Jeżeli bowiem się z ust przedstawicieli rządu, że ta ustawa jest kłoda, rzuconą pod nogi rządu, to nie będą jej referatowi.

Dyskusja szczegółowa

Posłanka PRYSTOROWA omawia w dłuższym oświadczeniu rolę Sejmu, zaznaczając, że zadania, jakie obecnie Sejm spełnia są zbyt skromne. Sejm

wykazał całą dobrą wolę przyjęcia z pomocą rządowi, ale naprawdę pomocnym okazać się wtedy, kiedy będzie siłą samodzielną. Co się tyczy projektu ustawy o ubój rytualny, to jest to ustawa gospodarczo - humanitarna, poparta przez jednolity front społeczeństwa polskiego. Posłanka Prystorowa wyraża zgodę na poprawki rządu, pogłębiające ustawę, nie może się jednak zgodzić na art. 5-ty, który, zdaniem mówcy, przeczy ustawie.

Minister Rolnictwa PONIATOWSKI odpowiedział na uwagi posła Dudzińskiego oświadczeniem, że wiążącemu dla rządu są jedynie oficjalnie i wyrażone ze strony rządu dokonywane komunikaty. Oficjalne oświadczenie rządu jest zupełnie wyraźne — dzisiaj przy pominięciu p. ministra Świętosławskiego. Rząd poprawki zapowiedział i zgłosił się wtedy, kiedy mógł wziąć odpowiedzialność za realność sformułowania i za wykonalność przepisów. W odpowiedzi posłanka Prystorowej p. minister zaznaczył, że istnieje praktyka, że poprawki rządu są wnoszone na komisję, bądź na plenum. Jeśli chodzi o uwagę, jakoby poprawki rządu dążyły do sankcjonowania poraż pierwszy ustawowo ubój rytualny, p. minister stwierdza, że twierdzenie to nie jest zgodne ze stanem faktycznym, ponieważ w dekrete Prezydenta z roku 1927-go ubój rytualny jest przewidziany, a obecne poprawki pozwolą rządowi wkraczać głębiej w sprawę uboju i ograniczyć go.

Po tych rozważaniach ogólnych przystąpiono do poprawki nad art. 1-ym na którą wyraził swą zgodę referent poseł Dudziński, zaznaczając, że wobec oświadczenia p. ministra i przewodniczącego komisji nie uchyla się od obowiązku referowania, dopóki nie będzie przegłosowany.

Posł MALESZEWSKI zapytuje, co znaczy to poprawka i zaznacza, że dla jednolitości i przejrzystości przepisu, trzeba niemożliwie dowolność interpretacji, a dalej wyraża wątpliwość, czy termin „zwierzęta ciepłokrwiste” wystarcza i obejmuje on w życiu potocznie i płaćtwo. Wnosi więc o dodanie tego wyrazu.

Sprawę tę wyjaśnia p. min. PONIATOWSKI stwierdzając, że wstawienie terminu „zwierzęta ciepłokrwiste” ma na celu uregulowanie sposobu uboju również i płaćtwo. Co do terminu „ogłoszenie” p. minister zauważył, że opiera się tu na ustawie bawarskiej z roku 1930, gdzie na określenie tego pojęcia istnieje termin „Beteuebung”, co oznacza zarówno ogłoszenie, jak i znieczulenie. Dla rozszerzenia naszego terminu „ogłoszenie” dodaliśmy więc „lub w inny sposób pozbawione przytomności”.

Poprawka ta liczy się z możliwością zjawiania się coraz innych i może coraz lepszych sposobów ogłuszania i pozbawiania przytomności.

Posł MALESZEWSKI obstarę jednak przy dodaniu terminu „i płaćtwo”.

Przewodniczący przypomina, że do ustawy będą wydane odpowiednie szczegółowe rozporządzenia wykonawcze i że poprawka rządowa idzie już dalej, niż projekt posłanki Prystorowej.

Minister PONIATOWSKI stwierdza, że termin „zwierzęta” obejmuje w języku polskim, zarówno czworonogi, jak i płaćtwo.

Minister Poniatowski prosi o nie wprowadzanie określeń niejasnych i pod względem prawnym wątpliwych, — wobec czego poseł Gdula wycofuje swoją poprawkę.

Posłanka PRYSTOROWA zgodziła się na poprawki rządu. Poprawka posła Maleszewskiego w głosowaniu upadła i art. 1-y został przyjęty w brzmieniu rządowym.

Do art. 2-go zabrał głos referent, zgadzając się na poprawki rządowe, które są logiczną konsekwencją poprawek do art. 1-go.

Z tą poprawką art. 2-gi przyjęto w brzmieniu rządowym.

Do art. 3-go zabrał głos poseł ŚWIA TOPEŁK - MIRSKI, zapytując, dlaczego nowy art. 3-ci postanawia, że wyłącznie w rzeźniach publicznych lub prywatnych ma się odbywać jedynie ubój bydła i koni, oraz jaki wyjątek przewiduje p. minister przy stosowaniu tego przepisu.

W każdym razie genjusz rasy łacińskiej i gallicka lekkość dały początek typowi doskonałej komedji, co to „uzy bawie” — i do dziś dnia pozostała świetnym wzorem na następne stulecia.

Teatr nasz dał doskonałą oprawę temu dziełu. Osobna strona zasługuje się za sprowadzenie w tym celu z Warszawy p. Karola Borowskiego, naczelnego reżysera Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej w ciągu dwóch tygodni świetnie sztukę wyreżyserował i na takim poziomie postawił.

Zdawną wiedzieliśmy i twierdzi liśmy, że zespół nasz z Pohlulanki,

Minister PONIATOWSKI wyjaśnia, że chodzi tu o humanitarny ubój, zwłaszcza zwierząt wielkich, które w naszym poczuciu ze względu na ich siłę i żywotność cierpią więcej. O ile więc musimy pogodzić się z tem, że ubój zwierząt mniejszych i płaćtwo jeszcze przez długi czas będzie się odbywał w różnych warunkach, domowych i t. p. o tyle zasadę zabijania bydła i koni jedynie w rzeźniach możemy uznać za możliwą do zrealizowania. Wyjątki będą dotyczyły takich instytucji, jak garnizony, więzienia, szpitale, sanatoria i większe gospodarstwa rolne.

W dyskusji nad tym artykułem zabierali głos liczni mówcy wysuwając szereg wątpliwości i czyniąc różne uzupełnienia. Posłom tym odpowiadał kilkakrotnie p. minister Poniatowski, który wyjaśnił, że art. 3-ci tej ustawy zezwala na ubój w gospodarstwach domowych na własne potrzeby rodziny.

Co się tyczy obaw, wyrażonych przez posła Maleszewskiego, że zezwolenie dokonywania uboju cieląt, świń i owiec w gospodarstwach domowych odbije się źle na funkcjonowaniu ilościowym rzeźni miejskich, to ubój będzie skoncentrowany w rzeźniach o tyle o ile na to uzgodzenia w kraju pozwalają. Co do cytowania wyjątków w ustawie, oświadczenie przemawia za tem, żeby ustawa nie wadala się w szczegółowe wyliczenia.

Po krótkim wyjaśnieniu posła Dudzińskiego i odpowiedzi p. ministra Poniatowskiego poprawka posła Mirskiego, który zaproponował zastąpienie słów „w rolnictwie” słowami „na wsi”, upadła a poprawka rządowa, to jest wstawienie nowego artykułu 3-go przeszła większością głosów.

Cięcie wzdłuż i wszerz

Referent pos. LUDZIŃSKI wyjaśnił, że celem art. 3 (w projekcie rządowym art. 4) w brzmieniu pierwotnym było uniemożliwienie handlu mięsem koszerne i trejnim, uniemożliwienie dziełania go z tej przyczyny na przody i zady i dlatego właśnie domagamy się cięcia jedynie wzdłuż tusz zwierzęcych. Referent przyznał jednak, że połowy podłużne utrudniają transport i dlatego proponuje zmienić ten artykuł w tym sensie, żeby zezwalano jedynie na transport przodów i zadow razem.

P. min. Poniatowski wskazał tu, że tendencją rządu jest, aby obrót mógł się odbywać jaknajbardziej i jaknajmniej, aby sprzyjał zwiększeniu konsumpcji. Z tego względu bezwzględnie wprowadzenie zakazu podziału tusz podłużnie musimy uznać za szkodliwą. W dalszym ciągu p. minister opierał się na opinii fachowców, wyjaśniał trudności, jakie powstałyby przy transportach w wagonach - chłodniach podłużnych tusz zwierzęcych.

Art. 4 został przyjęty w brzmieniu rządowym z drobną poprawką stylistyczną.

Handel mięsem

Przystąpiono do nowego artykułu proponowanego przez Rząd, jako art. 5. Wyjaśnien udzielił na wstępie p. min. PONIATOWSKI, zaznaczając, że rząd przy ustalaniu redakcji tego artykułu uważał za niemożliwe utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy. Należy dążyć do stworzenia takich warunków, ażeby niepiśniami kartel w obrocie mięsnym mógł być zlikwidowany. Rząd nie uważa natomiast za konieczne wprowadzenie generalnego zakazu dokonywania uboju rytualnego, nie widząc szczególnych trudności na drodze unormowania technicznego obrotu mięsem w ten sposób, ażeby w drodze handlu koncesyjnym mięso z uboju rytualnego służyło wyłącznie celom konsumpcyjnym tej grupy wyznaniowej, która do tego uboju przywiązuje wagę religijną.

Według pierwszego ustępu art. 3 dopuszczony będzie odmienny sposób uboju zwierząt dla konsumpcji tych grup ludności, a przez to nastąpi ograniczenie ilości tego uboju oraz wyłączenie możliwości traktowania tego ograniczenia połowicznie, gdyż określenie ilości dotyczył będzie całych sztuk bydła. — Rząd otrzymuje uprawnienie unormowania w drodze rozporządzenia ministra Przem. i Handlu wszystkich dróg obrotu tem mięsem. Oczywiście w pierwszej chwili po wejściu w życie ustawy i rozporządzenia wykonawczego może powstać doraźna trudność zorganizowania rynku. Otóż moment wejścia w życie ustawy 1 stycznia 1937 r. umo-

żliwia dostateczny upływ czasu, aby po czyniono odpowiednie przygotowania i ażeby firmy koncesjonowane mogły być zaopatrzone w świadectwa przemysłowe, tak, aby obrót mięsem na nowych podstawach mógł się odbywać w przyszłości dwoma odmiennymi łożyskami.

Minister W. R. i O. P. ŚWIĘTOSŁAWSKI, nawiązując do oświadczenia, złożonego przez wiceministra ks. Zongolowicza, który oparł się na twierdzeniu przedstawicieli rabinów, że przepisy religijne wymagają od żydów, aby spożywać mięso zwierząt, zabijanych według określonych przepisów, zauważył, że wykonanie przepisu o uboju rytualnym w formie zaproponowanej przez rząd, wytworzy niewątpliwie warunki, w których koszt mięsa koszerne go będzie niewspółmiernie większy, niż koszt mięsa od zwierząt, zabijanych w inny sposób. Oświadczył o konieczności stosowania się do przepisów religijnych, przedstawiciele rabinów biorą też na swoją odpowiedzialność skutki gospodarcze.

Przemówienie min. Góreckiego

Skoję wygłosił przemówienie minister P. i H. GÓRECKI, który zwrócił uwagę na fakt, że zadrażnienia, związane z tym problemem, wynikają z tego że pewne postanowienia rytualne jednego wyznania powodują takie czy inne skutki dla ludności innego wyznania. To musi być usunięte. P. Wojtyna w pracy swej, traktującej o uboju rytualnym, stwierdza, że wszędzie, gdzie jest dopuszczalny ubój rytualny, ogranicza się wyłącznie do potrzeb ludności żydowskiej. Wyjątek stanowi tylko Polska. Dlatego należy ograniczyć ubój rytualny do tych granic, które są podyktowane danym wierzeniem religijnym. Dopóki będzie trwała sytuacja taka, że następuje podział bydła, białego rytualnego na przody i zady i że pewna grupa ludności będzie spożywała tylko przody, a pewna tylko zady, to nie może być mowy o unormowaniu rynku mięsnego, skoro poza podażą i popytem działa jeszcze czynnik pozagospodarczy.

Projekt rządowy właśnie ma na celu uszanowanie religij w obrębie danego wyznania i uregulowanie problemu gospodarczego, który dotychczas jest regulowany antygospodarczo. Anomalia na rynku mięsnym wytworzyła największy kartel w Polsce, kartel mięsny. Postanowienie art. 5 dąży do możliwości zakończenia z tą anomalią. Ilość uboju rytualnego będzie uregulowana w ten sposób, żeby były zaspokojone potrzeby tej ludności, ale z zastrzeżeniem, że ludność żydowska będzie musiała uczynić pewne odstępowania nie od zasad religij, ale od pewnych zwyczajów. Nie będzie można tolerować tego, że nawet z bydła rytualnie bityego tylko część mięsa jest koszerne, t. zn. przed. Nie będzie to naruszenie żadnego przepisu religijnego, a tylko przyzwyczajenia, które poza Polską nie jest szanowane. Przy ustalaniu ilości mięsa, potrzebnego dla ludności żydowskiej, będziemy brali sztuk, jako całości.

Ustęp 2 art. 5 nie dopuszcza do niekaskalania zasadniczej tezy do obrotu mięsem koszerne, poza ramami, określonymi w ustępie 1.

Wyjaśnienia rabin Rubinsztejna

W ożywionej dyskusji nad temi artykułami zabrał głos pos. RUBINSTEIN, który na wstępie wyjaśnia, że na poprzednich obradach komisji nie chciał brać udziału w dyskusji o religij żydowskiej z przedstawicielem kościoła katolickiego. Nie zrezygnował jednak z roli rzeczoznawcy i oświadcza, że przepis o uboju rytualnym jest podstawowym przepisem religij żydowskiej i trwa wiele tysięcy lat. Co do zadow, mowa stwierdza, że mięsi się w nich nervus ischiaticus i dlatego jest zakaz biblijny, zabraniający spożywania zadow inaczej, jak tylko po odpowiednim przygotowaniu. Przy takim przygotowaniu zadow musi oddać pewną ilość mięsa i to trzeba wziąć pod uwagę przy ustalaniu potrzebnej ilości mięsa dla żydów. Mowa protestuje przeciw zarzutowi posłanki Prystorowej, jakoby cały ubój rytualny był przed sądem.

W WIRZE STOLICY

TEATRALJA

Solski grał w sobotę wieczorem Judasza w Krakowie, w niedzielę rano przyleciał samolotem do Warszawy, grał na popołudniowe Wielkiego Fryderyka w Narodowym, w poniedziałek rano wrócił samolotem do Krakowa by znów wystąpić wieczorem w Judaszu. Solski narzeka przytem na Lot, że niema wieczornej komunikacji. Jest zły, że nie może w niedzielę bezpośrednio po Wielkim Fryderyku wrócić do Krakowa — wieczór stracony przez nieoblotowo Lotu! Trzeba iść do kina na Chopina, zamiast samemu występować.

Tak podróżuje 84-letni jubilat; a są młodzi co boją się aeroplanu i wolą się tuczyć całe noce w pociągu.

W Wielkim Fryderyku Solski za kulisami osobiście bije werbel, który go poprzedza przed wyjściem na scenę. Nie dowierza nikomu, uważa, że nikt tego dobrze nie potrafi.

Solskiego podziwiają, z Sawana wszyscy się podmiwiają. Kochająca Malicka założyła specjalnie po to teatr by Zbyszek miał gdzie grać; no i sztuka po sztuce robiła kłapę, teraz Trafika generalowej idzie już trzeci miesiąc — pierwsza sztuka, która chwyciła i pierwsza sztuka — bez Sawana.

Trafika potwierdza sprostowanie, że recenzje teatralne to przeżytek i pisanina niepotrzebna publiczności. Specie nie zachęcał się Trafika, nie dozwolił w niej nie godnego uwagi, nie polecił jej gorąco czytelnikom. Tymczasem komplet po kłupiecie.

Krytyka okropnie zjechała Zburzenie Jerozolimy — i słusznie bo to niedota. Ale żydzi podnieśli gwałt w swych żargonówkach, że to antysemitka sztuka, że żydzi są tam wyśmiani, wyszydzeni, przedstawiani jako kłamcy, osuści, krępacze, szelmacy... Przekazywały tę żydowską opinię cunietóre ryszotkowce. I polska publiczność zaraz napłynęła. Niepierwszy raz, że żydzi gwałtem i oburzeniem zwrócili uwagę na akcje, której antysemitości bez nich nikt nie zauważył.

Na przedmiesiacach funkcjonuje teatr — owszem. Klepie Balladę i inne lekkie, starsze sztuki. Na widowni bywa nawet po kilkanaście osób — takich, którym nie starczyło na bilet do kina. Teatr przedmiesiac jest tańszy od najtańszego kintopar, przędzą apasze i zamiast Tom Mixa muszą oglądać Balladę, stwierdza ich to w przeświadczeniu, że kino stoi o wiele wyżej od teatru. Karol.

A jak jest w Palestynie?

Pos. MALESZEWSKI polemizuje z pos. RUBINSTEINEM, zastanawiając się, jak sprawa spożywania zadow rozwija się w Palestynie. Mówca wyraża przypuszczenie, że żydzi dlatego dotychczas nie mogli spożywać zadow, że chcieli utrzymać cały handel bydlęm w swoich rękach. Obecnie w związku z uwagami pos. Rubinsteina mowa sądzi, że znowu idzie o to, by te go mięsa z uboju rytualnego było jaknajwięcej. Cały handel bydlęm znajduje się w obecnej chwili w rękach żydów i jeżeli rząd nie przyjdzie z wydatną pomocą finansową handlowi spółdzielczo - rolniczemu oraz nie zajmie się również zbytem mięsa, to cały sens gospodarczy tej ustawy — twierdzi mówca — zostanie zagubiony.

W dalszym ciągu głos zabrał jeszcze pos. Rubinstein, który uzasadniał dlaczego zady nadają się do spożycia przez ludność żydowską dopiero po odpowiednim przygotowaniu. Przygotowanie to wymaga specjalnej kadry fachowców.

Po krótkiej polemice między pos. Maleszewskim i pos. Rubinsteinem przemawiał pos. PULAWSKI, który stwierdził, że ujęcie zagadnienia przez rząd jest jedynie słuszne i celowe.

ZŁOŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Londyn — osiā zainteresowania całego świata



Z okazji zwołanego do Londynu nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów dla rozpatrzenia memoriałów rządów francuskiego i belgijskiego o zerwaniu przez Rzeszę Niemiecką traktatu lokarnieńskiego i okupacji strefy nadreńskiej — niasto to stało się punktem ciężkości aktualnej polityki świata. Na zdjęciu naszym reprodukcjony prastary pałac św. Jakóba w Londynie, w którym odbywają się zebrania Rady Ligi; przed pałacem tłumy publiczności, oczekującej z napięciem wyników narad.

Puder BEBE SZOFMANA

CHŁODZI, KOI
USUWA ZAOGNIENIA
U DZIECI.

TEATR NA POHULANCE

Wesele Figara

Komedja Beaumarchais, w przekładzie Boya-Zeieńskiego

Wielki triumf. Triumf teatru na Pohulance — triumf reżysera p. Karola Borowskiego z Warszawy, triumf artystów, triumf dyrekcji p. Szpakiewicz i triumf Wilna.

Widać, że Beaumarchais ma szczególne do Wilna. W dwa lata po Paryżu wystawione było „Wesele Figara” w Wilnie (skąd później z teatru Bogusławskiego zawędrowało do Warszawy), o dzieło to nie tak znów dawno... bo 150 lat temu. Mamy więc półtorastoletni jubileusz sztuki i teatru wileńskiego z nią w związku. To znaczy, że muszą być w niej nieprzemijające wartości, skoro wytrzymały taką próbę czasu — a słucha się jej żywo, skoro reaguje dziś tak samo śmiechem, zastanowieniem czy potakiwaniem — tegoż autora, jak u schyłku wieku 18-go. Może w Wilnie tradyc-

ja sobiepaństwa z jednej, a spowolnienie ze służbą w starych dworach z drugiej strony jest żywsze niż gdzieś indziej — dość że można prawie rzec że i dziś jest ona aktualna. A że intryga zawiązana i rozwinięta świetnie, skrzy humorem i niemal przysłowiowymi powiedzonkami — każdy choćby najdalej od stosunków opisywanych stojący w czasie czy przestrzeni — musi uśmieć się podczas tej zda się beztroskiej, tak lekkiej i zwinnej komedji — nie odczuwając niemal tego, jak wiele akcentów społecznych w niej się mieści.

Nie spodziewał się zapewne Imć Pan Piotr Augustyn Caron (1732 — 1799), który później przybrał nazwisko Beaumarchais, gdy pisał sztukę swą, a raczej dwie sztuki na ten sam temat („Wesele Figara” jest jakby dalszym

ciągim „Cyrylika Sewilskiego” pod względem osób działających) w latach siedemdziesiątków 18-go stulecia, że w parę dziesiątków lat potem wielki Danton rewolucji francuskiej — wypowie do dziś dnia cytowane zdanie o tem że „Figaro zabił arystokrację” — Nie spodziewał się też, że w pierwszych latach rewolucji bolszewickiej Bóg wie „Figara” wystawiał w Moskwie („Nieboska komedja” zresztą ten sam los spotkał).

W każdym razie genjusz rasy łacińskiej i gallicka lekkość dały początek typowi doskonałej komedji, co to „uzy bawie” — i do dziś dnia pozostała świetnym wzorem na następne stulecia.

Teatr nasz dał doskonałą oprawę temu dziełu. Osobna strona zasługuje się za sprowadzenie w tym celu z Warszawy p. Karola Borowskiego, naczelnego reżysera Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej w ciągu dwóch tygodni świetnie sztukę wyreżyserował i na takim poziomie postawił.

Zdawną wiedzieliśmy i twierdzi liśmy, że zespół nasz z Pohlulanki,

grupujący przeważnie młode siły nieznanego często w całej Polsce nazwisk — przedstawia jednak niepospolite grono ludzi talentu, oczekujących ujawnienia i rozgłosu.

Jest w tem zjawisko podobne do „Reduty”, która opierając się na anonimowym w afiszach zespole aktorów, potrafiła drogą przemysłowej inscenizacji, walczyć zapału w bezimieniu zespół oraz umiejętnie reżyserować wad przedstawienia, które chlubił teatr stanowiły. Przykładem jaskrawym było wystawienie „Przeziębaczki”, które lepiej wypadło w Wilnie w „Reducie” niż w Warszawskim Teatrze Narodowym, gdzie grał przeciw tenże Oster w w otoczeniu sław aktorskich.

Czasy się zmieniają, jak była niedyś era autora w teatrze i era aktora — tak dziś, może pod wpływem filmu, nastąpiła era reżysera. Zbyt mało się na to zwykłe zwraca uwagi. Takie przedstawienie, jak ten „Figaro” na Pohulance unaczemnia tę sprawę wyraziście.

P. Borowski poszedł w kierunku przedstawień, nazywmy go klasycznym, dostosowaniem do czasów i sposobu ówczesnego piśmnia, wraz z przena-

waniem aktorów zwróconych do publiczności, szczególnie w momentach gdy wypowiadają różne życiowe tezy i dowcipy. Nadał przytem fajerkowem tempo. Pięć aktów przedstawienia mijają jak chwila i publiczność z rozradowaniem na twarzach wychodzi z teatru w poczuciu niezmiarnowanego wyczeru.

Do tego tematu doszostowali się wszyscy wykonawcy, wszystko szło lekko, zwinnie, jakby frywolnie, z uśmiechem, z gracją i w podskokach. Na czele parę Figaro i Zuzia, p. Dejunowicz i Wieczorkowska tworzyli taką lekką i miłą całość. Pani Wieczorkowska, której dawno już nie widzieliśmy na scenie, miała dobry dzień, jako Fintema snubetka czarowała niejednego hrabiego, ale podbiła na conto roli wykonywanej i na własne rozbawioną publiczność.

Posiadała dosyć rewerencji przy założeń jako powiernica Hrabiny i objętą pożądaną Hrabiego. Każdy mógł za nim powtórzyć sobie w duchu: rozkoszne stworzenie.

Pan Dejunowicz dostał tym razem odpowiedzialną tytułową „wielką” ro-

lę, z tych, tradycje których przekazał się w wnukom. Cały typ jego postaci odpowiadał temu, co jako „Figara” rozumiemy — szczególnie gdy w hispaniskim, jakby „torreadorowym” stroju pierwszych aktów zwinnie przeskakiwał z tematu na temat i niejsza na mniejsze, obierając sobie z lubością słabe strony hrabiego jako temat do kpin. A słynny monolog Figara w 5-ym akcie, wypuszczany dawniej w przedstawieniach z powodu długości — wpadł w jego interpretacji tak żywo i naturalnie, że słuchacze nie mogli zauważyć tej dłużyzny tekstu. Pan Dejunowicz, którego talent wysoko cenimy, nie wzięliśmy nam za złe, jeśli wyrażymy życzenie, by starał się nieco hamować w wyższych nutach doskonałą zresztą modulacją swego mitego dla ucha, bo haterko brzmiącego głosu.

Pani Jasińska - Detkowska wyglądała ślicznie, że nie dziwiłmy się, iż miała choć jako Marcelina wydać się za tego urwisia Figara choć okazało się, że był jej synem. Tak łatwo tu było wpadnąć w przesadę i znaładować jej własne charakterystyczne typy sceniczne, potrafiła jednak tego uniknąć

Piotr Fabrizius Anonimowy list

Przykry to moment dla męża, gdy dostanie list bez podpisu, trześci mniej więcej następującej:

Wielec Szanowny Panie!

Niech Pan więcej uwagi poświęca żonie! W sobotę ma ona zamiar spotkać się z porucznikiem Schneekem na koncercie Almandareza. Tam może Pan ją spotkać. Przyjacieli.

Pan Henkel wrzucił list do kosza. Śmieszna rzecz oczywiście... Jego żona i takie podejrzenie. Ale w czasie obiadu, nieszącą zapkę tyżką, przypatrywał się Janinie uważnie, wyobrażając sobie ją obok porucznika Schneeka, na koncercie. W każdym razie wydało mu się dziwne, że Janina, jakgdyby unikając jego spojrzenia. Swoją drogą to nie miała racji, kiedy anonimowy zawierając dokładne podanie miejsca i czasu. W piątek wieczorem Janina spytała męża:

— Czy masz jakie projekty na jutro?

— Mam robotę — odpowiedział on i usiłował ukradkiem stwierdzić, jakie wrażenie wywarła na niej ta odpowiedź.

— W takim razie pójdę do Marysi, już dawno tam nie byłam.

Istotnie Janina dawno nie była u Marysi — myślał pan Henkel i uśmiechnął się w duchu gorzko, gdyż przyszło mu na myśl, że właśnie ta przyjaciółka jego żony nie posiadała telefonu. Następnie począł uważnie studiować afisz zapowiadający je dny gościnny występ wesołościowej sławy skrzypka Almandareza, że aby się dowiedzieć, gdzie należy nabyć bilety na ten koncert. Jako właściciel sklepu z owocami południowymi, p. Henkel słyszał tyleż o Almandarze, co np. o Bachu.

— Niestety, wszystkie bilety wyprzedane — odpowiedziała mu paniuszka w kasie teatralnej.

— To pech, dziwny pech — pomyślał pan Henkel i postanowił za wszelką cenę nabyć bilet na koncert. W sobotę na pięć minut przed rozpoczęciem koncertu, udało mu się istotnie kupić bilet u jakiegoś paskarza teatralnego, za podwójną cenę.

Wejściu się wreszcie na jasno oświetloną salę koncertową i przebiegał wzrokiem wszystkie rzędy krzesła szukając Janiny. Nie było jej nigdzie.

Nagle usłyszał za sobą znany, ostrzy głos:

— Emanuelu, kogo tu szukasz?

— Ciebie — odparł niepewnie.

— Ach, mnie — odrzekła ona nie rzęca go ironicznym wzrokiem. Myślałam, że masz pracę?

— A ja myślałem, że jesteś u Marysi...

— Proszę cię, nie wykrecaj się w tak głupi sposób. Wiem dokładnie kogo tu szukasz... Proszę nie zaprzeczać... Masz się tu spotkać z panną Kitty Katty.

— Nie wykrecaj się — rzekła surowo Janina i podsumowała mu pod nos jakiś list. Taki sam list, jak ten, który on otrzymał, tylko zamiast porucznika Schneeka była tam panna Kitty Katty, a zamiast „wielec szanowny Panie“, było „kaskawka Pami“.

Słabe okłaski, jakimi publiczność darzyła, po raz pierwszy występującego w tym miejscu przy wypełnionej widowni, pana Ferdynanda Almandareza, reżytera Tobiasza Stoitznera, nie zmniejszyły go zbytnio, wobec stanu kasy. 400 miejsc po trzy szylingi, minus znaczki na 400 listów, to dało ok. 1100 szylingów dochodu...

Trzeba umieć chodzić koto interesu.

Przeł Wel.

Jeszcze o motoryzacji

Zagadnienie obrony państwa, i ściśle z nią związanej motoryzacji należy obecnie do najbardziej aktualnych. Nie odrzeczy więc może będzie zacytować krótką historię naszych wyczynów na tem polu, jak ją przedstawia Bernadzikiiewicz:

Po pierwszych próbach stworzenia w Polsce własnego przemysłu samochodowego (włoskie samochody „SPA“ produkowane przez „Ursus“, wozy Centr. Warszt. Samochodowych i t. p.) kwestia polityki w tej dziedzinie powierzona została Państwowym Zakładom Inżynierji, utworzonym 1928 r. Do nich włączono również Centralne Warsztaty Samochodowe, oraz fabrykę „Ursus“, której portfel akcyjny przejęty przez BGK, przeszedł skolei na własność Zakładów.

W roku 1930 zawierają Państwowe Zakłady Inżynierji umowę z szwajcarską fabryką „Saurer“ na podstawie której otrzymują licencję na produkcję wozów tej marki. W wykonaniu tej umowy samochody ciężarowe i autobusy „Saurer“ są na razie montowane a następnie mają być również całkowicie budowane w Polsce, w fabryce „Ursus“. Niestety wozy „Saurer“ mimo ich wysokiej wartości technicznej, okazały się zupełnie niedostosowane do polskich warunków. Tak więc waga tych wozów jest tak wysoka, że w razie ich większego rozpowszechnienia należałoby przebudować 9 % naszych mostów drogowych, aby mogły one wytrzymać powodowane przez te wozy obciążenie. Powtórne samochody „Saurer“ są, jak na nasze warunki, niesłychanie drogie (cena autobusu około 80 tys. zł., cena podwozia 50 tys. zł.).

Wreszcie około 90% zapotrzebowania polskiego rynku stanowią wozy ciężarowe lekkie, o nośności do 2 tonn, a nie wozy ciężkie ponad 4 tonny. Ten ostatni moment powodował, że wozy „Saurer“ nie mogły znaleźć u nas szerzego zastosowania niezależnie na wet od ich ceny. Rezultat był taki, iż np. z 75 gotowych samochodów, zmontowanych w firmie „Ursus“, sprzedano w ciągu roku za ledwie jeden, którego nabywcą był... Instytut Badań Inżynierji, a więc dla celów badawczych, a nie dla użytkownika.

W roku 1931 Państw. Zakłady Inżynierji postanowiły przystąpić do uruchomienia własnej fabryki wozów osobowych i lekkich ciężarowych. W związku z tem zawarto umowę licencyjną z włoską fabryką „Fiat“ w Turynie. Na podstawie tej umowy została powołana do życia spółka „Polski Fiat“ mająca trudnić się sprzedażą samochodów marki „Fiat“, prowadzonych z zagranicy bez cła przez Państw. Zakł. Inżynierji. Jednocześnie, jak wiemy przeprowadzono znaczną zwyczaję cła na samochody i części samochodów innego pochodzenia. W ten sposób Państw. Zakł. Inżynierji stały się faktycznym monopolistą na rynku samochodowym. — Mimo upływu kilku lat jak stwierdza inż. Bober, prawdziwej fabrykacji do tej pory nie zdołano uruchomić.

Wybór samochodu „Fiat“, podobnie jak to się miało z wozami „Saurer“ był niefortunny. Budowa tego samochodu jest delikatna i nie odpowiada ztemu stanowi polskich dróg. Pod względem technicznym ustępują wozy „Fiat“ naj-

bardziej nowoczesnym modelom firm angielskich, amerykańskich, francuskich i niemieckich, to też zostały przyjęte nieprzychylnie przez rynek prywatny. Do tego należy dodać tak wysokie ceny sprzedaży (7.200 zł., podczas gdy Ford 4 cylindrowy w Londynie tylko około 3.200 zł.), iż przerażają one możliwości nabywcze naszego rynku. W rezultacie działalność Państw. Zakładów Inż. została związana w sposób trwały z wozami, które okazały się niestosowne do polskich warunków.

Aby jakoś ruszyć z miejsca zaczęto stosować nacisk administracyjny w kierunku popierania sprzedaży wozów „Saurer“ i „Fiat“. — **Urzędem państwowym zakazano nabywania samochodów innych marek.** Analogiczny przymus stosuje się do samorządów i uzależnionych firm prywatnych. Nabywcy maszyn „Fiat“ i „Saurer“ otrzymali pierwszeństwo przy udzielaniu koncesji autobusowych. Wozom „Polski Fiat“ przyznano ulgi podatkowe dochodzące do 60%. Niestety wszystkie te środki nie zdołały przekreślić faktu, że uprzywilejowane samochody są za drogie, i dla rynku polskiego nieprzystępne.

Wytworzyła się dość charakterystyczna sytuacja. Przy pomocy wysokich cel uniemożliwiono nie tylko przywóz odpowiednich dla naszych warunków samochodów, ale i remont posiadanych już taboru. Jednocześnie zaś wprowadzono na rynek polski w sposób uprzy-

wilejowany wozy „Saurer“ i „Fiat“ nie mogą znaleźć odbiorców ze względu na nieodpowiedni typ tych wozów i nadzbyt wysoką cenę. W wyniku tego liczba samochodów w Polsce, poczynając od roku 1931, zaczyna się zmniejszać w sposób zastraszający. Niewątpliwie oddziaływały tu również i inne przyczyny, jak nadmierne obciążenie fiskalne samochodów na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego i t. p. osiągnęło ono w Polsce rekord światowy.

Udział Polski w światowej cyfrze zarejestrowanych samochodów wynosi 0,08. Pośród krajów europejskich Polska zajmuje 19 miejsce, po za Finlandją i Rumunją. — Tyle Bernadzikiiewicz (Przegląd Fiatyzmu. str. 95 — 100). Co do nas zamożni znamy to zagadnienie aby wyrazić pytanie, czy w tem tempie motoryzacji w Polsce nie należy się doszukiwać obcych wpływów? W każdym razie pewnem jest, jeśli choć część twierdzeń Bernadzikiewicza odpowiada prawdzie, czy prędzej, czy później winni tak wielkich zaniedbań połączonych zostaną do odpowiedzialności osobistej.

Dodajmy jeszcze, że strona „pasywna“ w bilansie państwowych Zakł. Inżynierji wynosi około 60 milionów zł. Tyle, co cały podatek gruntowy. Za tę cenę można było podwoić liczbę samochodów w Polsce, podczas gdy doprowadzono ją do 66% stanu z przed monopolizacji.

Aleksander Bocheński

Katastrofa powodzi w St. Zjednoczonych

Miasto Johnstown pod wodą — 10 milion. dolarów strat — Waszyngton zagrożony

NOWY YORK. — Powódź na wybrzeżu atlantyckim przybrała rozmiary wprost katastrofalne, nie notowane w Stanach Zjednoczonych od lat 50.

Dotychczas zginęło przeszło 50 osób, około 100 osób jest rannych, a 30 tys. pozostaje bez dachu nad głową. Klęska powodzi dotknęła olbrzymie obszary od stanu Connecticut do Stanów Karoliny północnej i południowej. Najbardziej ucierpiał stan Pensylwania.

Niektóre dzielnice Pittsburga zalane są wodą na głębokości 6 metrów. Szkody materialne wyrządzone miastu przez powódź obliczane są na 10 milionów dolarów. Przybór wody był tak gwałtowny, że wiele osób zaskoczonych w sklepach podczas czynienia zakupów musieli schronić się na wyższe piętra.

Wskutek zalania elektrowni, miasto zostało pogrążone w ciemnościach. Komunikacja telefoniczna została przerwana. W mieście nastąpiło kilka wybuchów i powstało kilka pożarów w domach i fabrykach, wskutek czego oko-

ło 50 osób zostało rannych. Miasto Johnstown znajduje się pod wodą, lecz olbrzymia tama w pobliżu miasta w dalszym ciągu opiera się naporowi wód. Cała dolina rzeki Potomac znajduje się pod wodą. 7 miast i liczne wioski są zatopione.

Wczoraj popołudniu sytuacja w Johnstown pogorszyła się. Burmistrz miasta donosi, że liczni przestępcy rabują sklepy i mieszkania prywatne. Siły policyjne zostały wzmocnione przez oddział 200 żandarmów. Na tereny, dotknięte klęską powodzi, rząd wysłał sterowce, które zrzucają żywność, dowódca sześciu korpusów armji, stacjonowanych w rejonach, dotkniętych powodzią, otrzymał rozkaz okazania pomocy ludności.

Sytuacja w Stanach New York i Nowa Anglja pogarsza się. Wzburzone wody rzeki Potomac mogą zagrozić Waszyngtonowi. Gmachy rządowe i biały dom zostały zabezpieczone wałami z worków z piaskiem. 15 tys. robotników pracuje dniem i nocą wznosząc wał worków z piaskiem na wysokości 2 metrów, ciągnący się od rzeki Potomac do gmachu departamentu marynarki, oraz do szkoły wojennej. Lotnisko Anacostia również jest zagrożone przez powódź. 45 samolotów przetransportowano do Hampton Roads w stanie i Virginia.

WASZYNGTON. Rzeki Ohio wystąpiła z brzegów i zalała miasto Whelling w stanie Virginia. 6 osób utonęło. W Sunbury w stanie Pennsylvania szczyty się epidemia febrji i szkarlatyny.

1500 milionów dol. na pomoc bezrobotnym w Ameryce

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt wystosował do kongresu orędzie, w którym domaga się przyznania kredytu w wysokości 1500 milionów dolarów na pomoc dla bezrobotnych w roku budżetowym, rozpoczynającym się 1 lipca 1937. Suma ta przeznaczona będzie na zatrudnienie bezrobotnych przez rząd zamiast pomocy bezpośredniej.

Eleutherios Venizelos



Eleutherios Venizelos, wielki kretyński, bohater 9-ciu rewolucyj, 8-miokrotny premier, banita, uwielbiany, lub nienawidzony przez swoich rodaków, był w całym znaczeniu tego słowa człowiekiem historii. Dzieje ostatniego 50-lecia Grecji i stosunków w europejskiej polityce były nieproporcjonalnie dużo w porównaniu do siły i znaczenia, jakie posiadała w europejskim konercie narodów mała Grecja. W latach powojennych nie było żadnej niemal konferencji międzynarodowej, w której zmarły Venizelos nie brałby udziału, a jego aktywność mimo podeszłego wieku i burzliwego żywota buziła podziw jedyną mu rozgłos i opinie męża stanu. Ostatnia wreszcie rewolucja w początkach ubiegłego roku i wieciezka do Włoch po jej niepowodzeniu, zaocznym wyrok śmierci, a w kilka miesięcy potem po przywróceniu monarchji w Grecji, amnestja i możność powrotu do Aten, sprawiły, że 72-letni Venizelos znowu znalazł się w centrum wydarzeń politycznych, biorąc w nich kierownictwo udział.

Eleutherios Venizelos całe długie i burzliwe życie trwał w służbie swej ojczyźnie, dążąc do jej wielkości. Nie robi błędów ten, kto nie robi, wiele zatem posunął i czynów Venizelosa ulegało surowej krytyce, wie le rozpałało nienawiść wkładając broń w ręce zamachowców, którzy bombą lub kulą chcieli uwolnić się od chętnego kretyńczyka, ale mimo to jego niezaprzeczoną zasługą było wyzwolenie Krety z pod panowania tureckiego, oraz stworzenie z Grecji państwa, które przestało być obiektem polityki innych. Pragnienie rozszerzenia granic Grecji i zapewnienia jej odpowiedniego stanowiska na Bałkanach, było ideą, której poświęcił całe życie, umierając jak żołnierz na posterunku, ani na chwilę bowiem Venizelos nie zaniechał działalności politycznej.

Żaden z europejskich mężów stanu nie wykonał w swej karierze politycznej tytuł wolt politycznych, co Venizelos. Pod tym względem wielki kretyńczyk zdobył pełną pierwszeństwa i rekord zmienności poglądów i umiejętności przystosowywania się do koniunktury bieżącej w celu wyzignięcia jak największych korzyści dla realizacji hasła, które przyswilięcał mu od zarania jego działalności. Z republikanina przedzierzgnął się w monarchistę, z nieprzejednanego wroga Turcji, stał się jej przyjacielem, podpisując osobiste w r. 1930 traktat przyjaźni. Całe burzliwe życie Venizelosa składa się z tych dziwnych zrysków i ten należy tłumaczyć sprzecznemu niezucia jego rodaków, którzy raz go uwielbiali, a krótko potem nienawidzili, aby później znowu czcić jako bohatera narodowego.

Urodzony 23-go sierpnia 1864 r. w mieście Marniaes na Krecie, po ukończeniu studiów prawnych w Atenach jako 23 młodziencze bierze Venizelos udział w ruchu, mającym na celu wyzwolenie Krety. Jego energia i zdolności wysuwają go na czoło powstania, które wybuchło w dziesięć lat później i uwięzione zostało uwolnieniem Krety od panowania tureckiego i przyłączeniem do Grecji.

W r. 1910 zostaje wybranym do parlamentu ateńskiego. Po dymisji rządu Draugunisa tworzy Venizelos swój pierwszy gabinet, który rządził przez cały czas wojny bałkańskiej.

Venizelos stał również na czele rządu greckiego podczas wielkiej wojny, doprowadzając do udziału Grecji w wojnie po stronie Ententy. Po wojnie reprezentował Grecję na konferencjach pokojowych.

W r. 1920 spowodu powrotu króla Konstantego Venizelos udaje się na

emigrację do Francji, skąd powraca w roku 1923 i zostaje obrany przewodniczącym zgromadzenia narodowego, poczem formuje swój czwarty gabinet. W r. 1924 ponownie udaje się na emigrację do Francji, skąd powraca w roku 1927. W roku 1928 ponownie staje na czele rządu i zawiera pakt przyjaźni z Włochami. Odbiera podróż do Paryża, Londynu, Berlina, Pragi, Białogrodu i Budapesztu. W roku 1930 podpisuje pakt przyjaźni z Turcją. W tymże roku staje na czele swego 7-go skolei gabinetu i składa wizyty w Warszawie, Wiedniu i Białogrodzie. W r. 1932 formuje rząd po raz 8-ny.

W r. 1934 powraca na Kretę, gdzie prowadzi aktywną walkę opozycyjną. Po powstaniu marcowym w 1935 r. emigruje do Francji i zostaje zaocznie skazany na śmierć.

Na życie Venizelosa dwukrotnie dokonywano zamachów: w roku 1920 strzelali do niego w Paryżu dwaj greccy oficerowie marynarki, zaś w roku 1933 podczas zamachu rewolwerowego została ranna jego małżonka. Venizelos w obu wypadkach ocalał.

Zmarły był jednym z najwybitniejszych mężów stanu nowoczesnej Grecji. Pod jego rządami Grecja znacznie powiększyła swój terytorjalny stan posiadania, w wyniku obu wojen bałkańskiej i światowej.

Esquire.

NOWOŚCI

**Franciszek Olechnowicz
SIEDA LAT
w szponach G. P. U.**

Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autorów: Ludwisarska Nr. 11, w 18.

Dziwne metody czeskie

LWÓW. — W dniu 13 b.m. na zaproszenie czeskiego związku narciarskiego w Užhorodzie, wyjechały ze Lwowa do Skotarska w Czechosłowacji narciarskie sztafety klubów lwowskich Lechji i Czarnych. W Skotarsku miały się odbyć międzynarodowe zawody narciarskie, przyczem Lechja lwowska miała bronić panu miasta Munkaewa, zdobytego w roku ubiegłym.

Ekspedycja narciarzy lwowskich po przekroczeniu granicy i zjawieniu się na starcie dowiedzieli się, że Czesi zawodów nie urządzają z przyczyn niewiadomych, przyczem Czesi nie uważali za stosowne wysłać delegata, któryby zawiadomił Polaków o odwołaniu zawodów. Ponieważ warunki śnieżne w górach były całkiem dobre, kierownictwo polskiej ekspedycji skomunikowało się telefonicznie z naczelnikiem stacji kolejowej w Wołowie z zapytaniem, czy zawody odbędą się, prosząc równocześnie do telefonu jednego z członków komitetu zawodów p. Bilika. Mimo dwugodzinnego oczekiwanie, nikt z członków komitetu do telefonu się nie zgłosił, wobec czego drużyny polskie powróciły do Polski.

Warto zaznaczyć, że Czesi jeszcze w piątek, 13 b.m. t.j. w dzień wyjazdu Polaków ze Lwowa, telefonowali, że zawody odbędą się.

Sekcja narciarska Lechji zamierza wyciągnąć w stosunku do czeskiego związku narciarskiego jaknajdalej idące konsekwencje.

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie.

Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.

Chroni i upiększa cerę PUDER ABARID

sześciu. Pan Śeibor jako Hrabia, choć może nie jako grand hiszpański, jak go nazywa autor, choć mu tych cech nie nadaje — swym filuterym rozbrajającym uśmiechem jednał sobie przebaczenie erotycznych zachowań. Doskonale ujęła konsekwentna całość. Ciekawie pomyślana postać podrostka Cherubina, zakochanego w swej Pani pania odwozila jak zawsze odpowiednio, gdy rolę obejmie, p. Śeiborowa. Nie miała tu wprawdzie pola do popisu dla swych dramatycznych zdolności, a kobiety, grające męskie role, by wają zwykle okliwe i nerwujące. P. Śeiborowa przeciwnie, zastanawiała przebiegiem się swej zakochanej młodej męskości, a gdy ubrała się w mundr chorążego, wyglądała netylko ślicznie, lecz i dwarsko. P. Zielińska jako hrabina była przekonująca, wszyscy współczuli jej kłopotom małżeńskim, jak i budżetowym się podświadomym sentymentem dla przemiłego Cherubinka.

Wszystkie inne role bardziej czy mniej epizodyczne były wykonane przez ważne netylko poprawnie, ale ciekawie. Pan Neubelt jako karykaturna og-

raniezonego sędziego w peruce, budził salwy śmiechu. P. Mroźewski, którego nikt nie mógł poznać w przewrotnym ostonosym Bazylio, pokazał, że z każdej roli potrafi się wywyciągnąć ponad przeciętność (taki artysta to złoto dla każdego dyrektora teatru). PP. Zastępcyński, Szczeniowski, Bołkowski do brzo dostarali się do całości. P. Surowa jako ogrodnik Antonio doskonałe utrzymywał się na nogach mimo załamania z powodu pobytu w winnicy pańskiej — zapominał może tylko o tem, że autor wyraźnie zaznacza, że trzeźwieć ma w czasie rozwoju akcji. Specjalna wzmianka należy się przemiłemu zjawisku Janiny Polakówny w roli kłmiastoletniej Francis. Posiadała wdzięk i naiwność, choć była smaczynym kąskiem netylko dla Cherubinka. W tańcach układała p. Wandy Feyn. królowała ona na tle chórow wiśniowych i dworek z pomiędzy statystów, z zajęciem fikującą właśnie tak, jak powinno czynić takie młode wdzięczne stworzenie. Zawsze dobre dekoracje p. Makojnika dopełniały całości, urozmaicaną chwilami muzyką Mozarta i ko-

mieszno - wokalnym wodewilem w zakończeniu.

Ila Volpe

Teatr, jak każdy przejaw artystyczny i ducha ludzkiego, wywołuje w widzach różnorodne uczucia, zależnie od nastroju i potencjonalnej aperepcji słuchaczy. Jeśli pozwolimy sobie z nieklamną radością przyjąć szczeremu sercem to przedstawienie — to dlatego że nie chcemy wzorem wielu prowincjonalów, od których mimo wszystko Wilno się roi, stroić się w logę i ze snobizmem marszczyć nos, aby ktokolwiek nas nie posądził, że niczego lepszego nie widzieliśmy na świecie. Sądząc, że szczerze podejście do sztuki, zawierające przedewszystkiem własnym wrażeniom, jest ostatecznie najpewniejszym sprawdzianem jej uczciwości artystycznej i odpowiedzi istoty, bo nie fałszowanymi, zadaniem krytyki w naszym rozumieniu. Kończąc słowami Figara: „bez swobody krytykowania, nie masz zaszczytnej pochwały“ — podkreślamy tę ostatnią naszą dzisiejszą recenzję — jako pochwałę dla Pohulanki.

**We wtorek 24 marca
w teatrze na Pohulance**

„Wesele Figara”

**Dochód przeznaczony na budowę
kościółka O.O. Redemptorystów
na Pośpieszce.**

Sygnatariusze Locarna osiągnęli porozumienie

[Strefa zdemilitaryzowana do czasu podpisania nowego traktatu]

Historyczne obrady na dworze św. Jakóba

Początek posiedzenia

LONDYN. O godz. 10,30 rozpoczęło się historyczne posiedzenie Rady, w którym poraz pierwszy od czasu opuszczenia Genewy wzięła udział delegacja niemiecka.

Obrady rozpoczęły się w sposób suchy i wcale niezdradzający doniosłości historycznej chwili. Przewodniczący Bruce, uderzwszy młotkiem w stół, krótko, bez żadnego wstępu oświadczył poprostu, że udziela głosu przedstawicielowi Niemiec.

To Francja zerwała Locarno, tworząc związek 200 milionów ludu skierowany przeciw Niemcom

Mowa delegata niemieckiego v. Ribbentropa

Von Ribbentrop natychmiast donośnym głosem odczytał przemówienie w języku niemieckim, które trwało 25 minut.

Oświadczył on na wstępie, że zjawiając się w Londynie delegacja niemiecka pragnie przyczynić się do wyjaśnienia istniejącej sytuacji politycznej. Rząd niemiecki długo rozważał i wahał się, ale wreszcie zdecydował się przyjąć zaproszenie, skierowane do niego przez Radę Ligi.

Niemcy oceniają układ lokarneński jako umowę międzynarodową, która po wszystkiej stronie wyklucza stosowanie przemocy między układającymi się stronami. Rząd niemiecki już wówczas przy zawieraniu układu zdawał sobie sprawę z tego, że istniały specjalne zobowiązania i sojusze Francji z Polską i Czechosłowacją, co do których zgodności z zasadami wyrażonymi w umowie lokarneńskiej, można było wysunąć zastrzeżenia. Ale rząd niemiecki uznał wówczas, że umowy te dało się do struktury układu lokarneńskiego dostosować.

Przechodząc następnie do omówienia paktu francusko-sowieckiego, von Ribbentrop oświadczył, że stan faktyczny wskutek wejścia w życie tego sojuszu jest następujący: 1) zgórą 200 milionów ludności Związku Sowieckiego, Francji i Czechosłowacji tworzą wspólny blok, 2) Francja i Związek Sowiecki są najpotężniejszymi mocarstwami militarnymi świata, 3) sojusz ich jest wyłącznie skierowany przeciw Niemcom, 4) przez dodatkowy sojusz między Z. S. R. R. i Czechosłowacją Związek Sowiecki, który granic z Niemcami nie posiadał, pośrednio przysunął się w ten sposób do granicy Niemiec, 5) na mocy powyższego sojuszu Francja, Związek Sowiecki i Czechosłowacja przypisują sobie prawo samodzielnego określenia napastnika.

Francja zważając, podkreślił von Ribbentrop, może samodzielnie zdecydować, kto jest napastnikiem, czy Sowiety, czy Niemcy. Stwierdzając następnie, że intencje jurydyczne, zawarte w umowach lokarneńskich, nie odpowiadają wytworzonemu stanowi rzeczy i podkreślając, że z punktu widzenia politycznej polityki ewentualne zastosowanie sankcji z art. 16 paktu Ligi równocześnie przeciwko 2-m tak potężnym mocarstwom byłoby nierealne, von Ribbentrop zaznaczył, że Niemcy nigdy nie podpisywałyby Locarna, gdyby w swoim czasie przy rokowaniach nad temi układami przewidywany był ten stan rzeczy, jaki wytworzyły sojusze Związku Sowieckiego z Francją i Czechosłowacją.

Niemcy znalazły się w ten sposób w sytuacji nie do zniesienia. Sojusz francusko-czechosłowacko-sowiecki burzy równowagę Europy i unicestwia przesłanki, na których układ lokarneński był zawarty. Von Ribbentrop podkreślił, że Niemcy od Locarna żadnego układu wojkowego nie zawierają. Rząd niemiecki wobec tego uznaje, że układ lokarneński został naruszony i de facto uchylony.

Fakt zawarcia sojuszu wojkowego z Sowietai otworzył przesłanki polityczne, których żadna instancja jurydyczna nie byłaby w stanie podważyć.

Decyzja niemiecka wywołana była również przekonaniem, że na drodze rokowań z mocarstwami-sygnatariuszami Locarna, Niemcy nie uzyskałyby zaspokojenia swych żądań i jedynym ekwiwalentem, jaki z niemieckiego punktu widzenia wchodził w grę w tym wypadku, miałyby być przywrócenie pełnej suwerenności w Nadrenji, nigdy nie zostałyby przyznany.

Ribbentrop zakończył swe przemówienie podkreśleniem, że obecnie Niemcy gotowe są przekreślić całą przeszłość i rozpocząć współpracę w Europie jako wolny naród. Podkreślił przy tym gotowość Niemiec do przyjaźni z Francją von Ribbentrop przedstawił raz jeszcze propozycję Hitlera, jako zmierzającą ku prawdziwej stabilizacji pokoju europejskiego.

ODROCZENIE POSIEDZENIA

W międzyczasie obradował gabinet Anglii

Po przemówieniu von Ribbentropa Rada odroczyła się do popołudnia. O godz. 15-ej Rada zbiera się ponownie dla przegłosowania projektu zgłoszonej przez Francję i Belgię deklaracji. W międzyczasie zasiada gabinet brytyjski, a potem konferencja lokarneńska dla ostatecznego zdecydowania uzyskanego w toku nocnych obrad kompromisu między Francją, W. Brytanią i Belgią.

„Rada Ligi Narodów naskutek skargi Belgii i Francji, skierowanej do Rady dn. 8 marca 1936 r. stwierdza, że rząd Rzeszy niemieckiej naruszył art. 43 wersalskiego traktatu pokojowego przez wprowadzenie sił zbrojnych i obsadzenie nimi w dn. 7 marca 1936 r. zdemilitaryzowanej strefy, ustalonej w art. 42 i następnych traktatu wersalskiego i w pakcie lokarneńskim.

Rada Ligi Narodów wzywa sekretarza generalnego, aby w wykonaniu paragrafu 2 art. 4 tego paktu powiadomił niezwłocznie jego sygnatariuszy o stwierdzeniu uchyleniem przez Radę Ligi Narodów.

Głosowanie nad rezolucją Francji i Belgii

Głosowanie dało następujące wyniki: za rezolucją głosowały Argentyna, Danja, Hiszpania, Polska, Portugalia, Rumunia, Turcja, Sowiety, Australia W. Brytania Włochy Belgia i Francja Chile wstrzymało się od głosowania. Delegat Ekwadoru był nieobecny. Niemcy głosowały przeciw.

Przewodniczący stwierdził, że rezolucja została jednogłośnie przyjęta, albowiem jeden głos wstrzymujący się oraz jeden głos przeciw, oddany przez Niemcy, jako stronę zainteresowaną w sporze nie liczą się.

Po ogłoszeniu przez przewodniczącego wyniku głosowania, zabrał głos delegat niemiecki Ribbentrop, który zgłosił w imieniu rządu niemieckiego, krótki protest. Oświadczył on, że rząd niemiecki odrzuca przyjętą obecnie rezolucję i zastrzega się przeciw niej jaknajkategoryczniej, albowiem nie Niemcy, lecz Francja wskutek zawarcia przymierza wojkowego z Rosją sowiecką winna jest naruszenia paktu lokarneńskiego, Ribbentrop oświadczył.

Na tem posiedzenie publiczne zostało zakończone. Przewodniczący Bruce oznajmił, że jutro przed południem odbędzie się prywatne posiedzenie Rady Ligi, celem ustalenia dalszej procedury.

ROKOWANIA PAŃSTW LOCARNEŃSKICH

LONDYN. Konferencja lokarneńska, która wznowiła swoje obrady wczoraj o godzinie 10 wieczorem, obradowała do późna w nocy.

Po godz. 2-giej nad ranem wydano komunikat, stwierdzający, że w ciągu 4 godzin badano projekt ogólnego porozumienia, przyczem pozostały jeszcze zastrzeżenia co do pewnych punktów, które wymagają dodatkowego wyjaśnienia.

Komunikat kończy się stwierdzeniem, że osiągnięto widoczną ostępy. Po zakończeniu obrad delegacja brytyjska w składzie 4 ministrów, a mianowicie: Edena, Halifaxa, Macdonalda i Chamberlaina obradowała jeszcze w swoim własnym gronie całą godzinę. Gdy o 3 nad ranem ministrowie się rozeszli, oznajmiono, że dzisiaj w godzinach przedpołudniowych odbędzie się jeszcze jedno, zapewne już ostatnie zebranie konferencji lokarneńskiej.

Treść ewentualnego porozumienia nie podano do wiadomości, a oświadczone tylko, że projekty tekstów nie są jeszcze definitywnie ustalone, według nieoficjalnych wiadomości, Francja i Belgia jakoby uzyskały od Anglii poważne ustępstwa.

Porozumienie obejmować ma 4 punkty:

1) sprawa paktu lokarneńskiego i paktu francusko-sowieckiego ma być przekazana trybunałowi haskiemu,

2) ustalona zostaje na okres rokowań na terytorium niemieckim wzdłuż granicy wąska strefa zdemilitaryzowana, którą obsadzą wojska międzynarodowe, w tej liczbie i Anglii,

3) Wielka Brytania utrzymuje w mocy gwarancje lokarneńskie, oczywiście tylko w odniesieniu do Francji i Belgii, aż do nowego uregulowania sprawy bezpieczeństwa na zachodzie Europy,

4) Wielka Brytania, Francja i Belgia zawierają natychmiast wojenne konwencje celem stałej, periodycznej i wzajemnej konsultacji co do technicznych zagadnień bezpieczeństwa.

Delegaci brytyjscy obradowali nad przygotowaniem raportu celem przedstawienia go na dzisiejszym posiedzeniu gabinetu, które ma być zwołane przed południem dla aprobaty projektu porozumienia. Flandin poleci dziś po południu do Paryża, gdzie jutro zbierze się rada ministrów celem rozpatrzenia projektu porozumienia.

Zatwierdzenie porozumienia lokarneńskiego

LONDYN. Projekt zaleceń państw lokarneńskich, uzgodniony w ciągu dzisiejszej nocy, uległ dziś przed południem ostatecznemu spracyzowaniu przez rzeczoznawców prawnych, przedewszystkiem przez sir Williama Malkina, doradcę prawnego Foreign Office i P. Bas devantia, doradcę prawnego Quai d'Orsay. O godz. 2 po południu konferencja lokarneńska odbyła posiedzenie, które trwało godzinę i na którym tekst porozumienia został definitywnie przyjęty.

Porozumienie to parafowane będzie po południu przez gabinet brytyjski, który się zbiera o godz. 17-ej.

Min. Flandin zaś przedstawi projekt gabinetowi francuskiemu. Po aprobaty obu rządów porozumienie państw lokarneńskich skierowane zostanie, jako zalecenia sygnatariuszów lokarneńskich do Rady Ligi Narodów.

Posiedzenie Rady dla rozpatrzenia tych zaleceń zwołane ma być w sobotę lub w poniedziałek.

A gdy Rzesza się nie zgodzi nastąpią specjalne tymczasowe gwarancje brytyjskie

LONDYN. Procedura, którą prawdopodobnie Rada Ligi zastosuje, jest następująca: Sygnatariusze Locarna skierują do Rady Ligi projekt zalecenia, aby sporne zagadnienie zgodności paktu francusko-sowieckiego z paktem lokarneńskim przekazać do trybunału haskiego. Rada Ligi zalecenie to uchwali i w myśl dalszych zaleceń sygnatariuszy uchwali wprowadzenie tymczasowych zarządzeń ochronnych (mesures conservatoires) w postaci nowej strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenji, obsadzonej przez wojska międzynarodowe. Jeśli Niemcy, czego należy oczekiwać, uchylą się od oddania sporu trybunałowi haskiemu i nie zgodzą się na wspomniane zarządzenia tymczasowe, spór mimo to odesłany będzie zapewne do Hagi, a tymczasem aż do uzyskania orzeczenia, Rada poleci sygnatariuszom Locarna, aby w braku skutecznych zarządzeń ochronnych zawarli między sobą stosowny układ, zapewniający bezpieczeństwo naruszone wskutek wycofania się Niemiec z zobowiązań lokarneńskich.

Układy te wejdą wówczas w życie w postaci specjalnych gwarancji brytyjskich dla Francji i Belgii, w których wspólne narady sztabów odgrywać będą doniosłą rolę. Przy tej procedurze zyska się nieco na czasie i odroczenie decyzji na 2 miesiące. Po tym okresie, gdy trybunał haski wyda orzeczenie i gdy odbędzie się już plebiscyt w Niemczech i wybory we Francji, przystąpi się do szerzej zakrojonych rokowań na temat całokształtu bezpieczeństwa i stabilizacji pokoju w Europie.

Specjalne gwarancje, jakich W. Brytania udzieli obecnie Francji i Belgii, pozostałyby w mocy na cały okres prowadzenia tych rokowań. W kuluarach Rady Ligi była już dziś mowa o tem, że na początek czerwca zwołana będzie zapewne do Brukseli nowa europejska konferencja o utrwaleniu bezpieczeństwa i pokoju.

Przygnębiające wrażenie w Berlinie należy się liczyć z protestem Rzeszy

BERLIN. Prawie jednomyślnie przyjęcie przez Radę Ligi wniosku francusko-belgijskiego wywołało w Berlinie przygnębiające wrażenie. Liczono się zprawdnie, że wniosek uzyska duży odzew wśród reprezentowanych na Radzie mocarstw. Nie przypuszczano jednak, aby po bezpośrednich wywodach delegacji rządu Rzeszy nastąpiło tak jednomyślne potępienie akcji Niemiec z 7-go marca.

Najprzykrejsze wrażenie bodaj wywarła jednak wiadomość o wyjeździe z Londynu ministrów Flandina i van Zeelanda. W wyjeździe tym widzi się tu całkowite ignorowanie przez Francję i Belgię propozycji kanclerza. Wobec tego stanu maleją widoki zrealizowania życzenia Niemiec, wyrażonego w depeszy do sekretarza Rady Ligi rozpoczęcia „najrychlejszych” ogólnych rokowań na temat propozycji kanclerza.

Czynnik rządowe uchylają się od wyjaśnienia, kiedy nastąpi wyjazd delegacji niemieckiej z Londynu. Przypuszczają jednak należy, że mając na oku zarówno toczące się jeszcze rozmowy mocarstw lokarneńskich, a przedewszystkiem pośredniczące wysiłki brytyjskie, ambasador Ribbentrop nie opuści na razie Londynu. Niezależnie od zastrzeżeń przeciwko uchwale Rady Ligi, złożonych dziś bezpośrednio przez von Ribbentropa, liczyć się należy jeszcze z formalnym protestem rządu Rzeszy. Po wykonaniu przez sekretarza generalnego Ligi polecenia zawartego w uchwale dzisiejszej oraz zakomunikowania tej uchwały powyższej „bezwzględnie mocarstwom sygnatariuszom” paktu lokarneńskiego.

Zmiana na stanowisku Dyrektora Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie

Z dniem 20 marca ustąpił dotychczasowy dyrektor Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej ksiądz Franciszek Kafarski.

uporem i zdolnościami sekretarza generalnego. Rosną szeregi druhow i druhen, wzmacniają się i zdobywają coraz większe uznanie wśród społeczeństwa.

Przychodzi kolej na dalsze organizację Akcji Katolickiej, powstają Centralne diecezjalne Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet i Mężczyzn, powstaje centralna organizacja miłosierdzia katolickiego „Caritas”.

Wreszcie w roku 1930 wolą Jego Ekscelencji Księży Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego, Romualda Jalbrzykowskiego zostaje powołany do życia Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, jako organizacja szczytowa, mająca na celu kierowanie i koordynowanie wszystkich prac A. K. na terenie Archidiecezji.

Pierwszym dyrektorem Instytutu zostaje ks. Kafarski. Praca organizacyjna jest ukończona, ale nie kończy się praca społeczna. Rozpoczyna się rozszerzanie i pogłębianie pracy rozpoczyna się trudna, codzienna orka na ugorze naszego życia społecznego, tak nieraz daleko odbiegłego od najwyższych wskazówek katolickiej etyki.

Po jedenaście latach olbrzymich niezarazem trudnych wysiłków, prosi ks. Kafarski o zwolnienie go z tego szczytnego, lecz zarazem tak trudnego stanowiska. Odchodzi żegnany serdecznym żalem całego katolickiego społeczeństwa, które zyczy Mu jak największych osiągnięć na nowej placówce dziekana słonimskiego, na którą powołał Go Ks. Arcybiskup. Następcą ks. Kafarskiego, tym, który przyjmie na swoje barki trud prowadzenia społecznej pracy katolików — jest ks. Romuald Świrkowski, dotychczasowy dziekan słonimski, który od 20 b. m. obejmuje stanowisko dyrektora Archidiecezjalnego Instytutu A. K. w Wilnie.

Zyczymy Mu jak najlepszego powodzenia w tem przekonaniu, iż poparty przez całe zdrowotne społeczeństwo naszej archidiecezji, poprowadzi kolumny świeckich apostołów do nowych zwycięstw, aż po cel ostateczny: przepojenia całego życia zasadami Chrystusowemi.

ks. Franciszek Kafarski

Ksiądz Franciszek Kafarski stał na czele tej, tak ważnej i dziś już nierozwalnie ze zdrowym życiem społecznym naszego kraju związanej instytucji, od chwili jej powstania.

Praca społeczna świeckich katolików rozpoczęła się na terenie naszej Archidiecezji w roku 1926 od organizowania młodzieży. Na czele pierwszego Sekretariatu Generalnego ówczesnych S. M. P. stał ksiądz Kafarski. Rozpoczął się trudna, pełna przeszkód i braku zrozumienia przez społeczeństwo praca organizacyjna. Przeszkody są od tego, żeby je łamać. Ustupają przed

Zawładniem Szanowną Klijentelę, iż prawdziwa Elektryczna Pralnia „PERLA” została przeniesiona z ul. Mickiewicza 28, na Wileńską 39/29 i że z pralnia „Perla” otworzą na jej miejscu, nie w opłacie niema z powołaniem — S. Zajackowska

Porządek dzisiejszego plenum Sejmu

WARSZAWA. Porządek obrad plenarnego posiedzenia Sejmu, wyznaczono na dziś t. j. 20 bm. na godz. 16 przewiduje 13 punktów. M. in. projekt: o zmianie ustawy o szkołach akademickich i projekt ustawy w sprawie uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach (ubój rytualny).

Nowy podatek od cukru

WARSZAWA. W Dzienniku Ustaw z dnia 19 bm. ukazało się rozporządzenie ministra skarbu o ustanowieniu specjalnej opłaty na cele, związane z gospodarką cukrową. Rozporządzenie ustanawia specjalną opłatę w wysokości 2 zł. od każdego 100 kg. cukru, wypuszczonego z cukrowni za opłatą podatku spożywczego. Przyczem kwoty niszczane tytułem opłaty nie mogą być doliczane do ceny cukru, a do niszczania ich obowiązują się przedsiębiorcy cukrowni.

Program rządu Hiroy

TOKIO. Agencja Domei donosi: premier Hiroya ogłosił dziś deklarację programową, uchwaloną przez gabinet i zaaprobowaną przez cesarza. Gabinet oświadcza w deklaracji, że wobec okropnych trudności zdecydowany jest pójść drogą reform dla odnowienia wszystkich gałęzi administracji państwowej, wychodząc z założeń, zmierzających do urzeczywistnienia jednolitości narodu, a za pierwszy obowiązek rządu uważając niezmienną politykę na rodowej państwa.

Polityka rządu japońskiego — głosi oświadczenie — dążyć będzie do utrzymania sentecznych stosunków z wszystkimi państwami na podstawie zaufania międzynarodowego i sprawie równości. Celem tej polityki jest powszechna pomyślność w stosunku do Dalekiego Wschodu, a osobliwie Mandżukuo, misja Japonii polega na stabilizacji sił w Azji wschodniej na podstawie nierozdzielnych węzłów, łączących te dwa państwa.

Dążenie do powszechnego pokoju i dobrych stosunków z Nankinem — oto cele japońskiej polityki także zagranicznej.

Siły zbrojne japońskie winny być skoordynowane z japońską polityką zagraniczną. W obecnym położeniu międzynarodowym rząd prowadzić będzie pozytywną politykę zagraniczną, dbając jednocześnie o zabezpieczenie należnego stanu sił zbrojnych państwa.

Demon szybkości

Człowiek współczesny niema czasu. Wciąż się spieszy. Nie wystarczy mu pociąg. Fruwa aeroplanem z szybkością 300, 400, 500 kilometrów na godzinę. Mknie szalonym pędem w aucie. Liczy minuty, ba sekundy nawet, częściej sekundy! Tę niezachłanną szybkość mierzy się najdoskonalszym na świecie zegarkiem szwajcarskim Record, jakgdyby żał mu było każdej sekundy. U nas nie doceniają ceny czasu. Wystarczy przejść się ulicą i porównać zegary uliczne: każdy pokazuje czas inaczej. Zapytajcie w towarzystwie która godzina. Na dziesięć osób przynajmniej siedem powie Wam najrozmaitsze minuty. Zczyłoby wszystkim ludziom dobrej kultury aby posiadali w kieszeni Recordy antymagnetyczne, precyzyjne absolutnie. Nie będą się spóźniali ani spieszyli, nauczą się punktualności.

Ważność witaminy C

Niedawno jeden ze znanych pediatrów, przemawiając do audytorium, złożonego z matek i pracowników społecznych z Lancashire, zwrócił uwagę, że wobec wzmożonego stosowania pomarańczy, zmniejszyła się tak nagminnie niegdyś panująca „choroba szkorbutu”.

Sztucznie odżywiane niemowlęta były szczególnie skłonne do tej dolegliwości i to również plaga żeglarczy, badaczy i tych wszystkich, którzy tryb życia nie pozwalał na korzystanie z dobrodziejstw świeżych owoców i jarzyn.

Względnie niedawno odkryto, że dżekta pozbawiona witaminy C sprzyja tworzeniu się szkorbutu. Witamina C, oheczona w chemii jako kwas Antyskorbutowy, zawarta jest w owocach południowych wogóle, a w Jaffskich pomarańczach w szczególności.

Obecnie sok z pomarańczy uważany jest narównie z mlekiem, za podstawę odżywiania dziecka. Różne eksperymenty dowiodły, że dziecko, którego pożywienie nie zawiera witaminy C, ulega fizycznemu osłabieniu. Stan ten można łatwo wyleczyć z warunkiem jednak że sok z pomarańczy wejdzie regularnie w zakres diety. Pomarańcze posiadają również wybitne właściwości żywotne, o czym się przekonały liczne rzesze kobiet, stosujące sok z pomarańczy jako odżywkę podczas kuracji odchudzającej. Stosowanie soku jako orzeźwiającego i łagodzącego napoju przy gorączce, jest oczywiście znane i od lat wielu uznane przez lekarzy.

Pierwsze, żałobą okryte Imieniny Marszałka

Nabożeństwo w kościele św. Teresy

O godz. 10-ej w kościele Ostrobramskim św. Teresy odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za spókoj duszy śp. Marszałka Piłsudskiego, celebrowane przez Metropolita Jędrzejowski Ks. Arcybiskupa Jędrzejowskiego w otoczeniu licznej kleru.

Przed kościołem, na ul. Ostrobramskiej, ustawili się honorowi batalion pułków wileńskich.

W kościele, przed Sercem Marszałka złożono wiele wieńców i wianozanek kwieciami.

W nabożeństwie wzięli udział Marszałek Senatu Aleksander Prytor, wojewoda wileński Bociański inspektor armii gen. Dąb Biernacki, d-ca OK. 3 gen. Karasiewicz - Tokarzewski, kilku innych generałów, szefowie wszystkich urzędów z prezesem Sądu Apelacyjnego Wyszynskim na czele, rektor i przedstawiciele Senatu USB, przedstawiciele Senatu Uniwersytetu Józefa

Odczytanie rozkazu Gen. Inspektora Armii

Następnie przedstawiciele władz delegacje stanęli w cieniu przed kościołem. Na krótkim kościele ustawili się spowite krepą sztandary państwowe. W tym czasie rozległ się werbel żałobny. Honorowy batalion sprezentował broń. Ulicę zaległa cisza.

Pochód przed portretem Marszałka

Po odczytaniu rozkazu rozległy się znowu uderzenia werbli, a następnie orkiestra odegrała hymn na rodowy.

W czyszy i skupieniu sformował się pochód, aby oddać zbiorowy hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na murze kościoła św. Teresy zawieszony był portret Marszałka obramowany krepą i sztandarami o barwach narodowych. Przed portretem stanęła oficera wafta honorowa.

Pochód otwierała generalica z inspektorem armii gen. Dąb Biernackim na czele. Za nią szły długie rzędy delegacji oficera, podoficera i żołnierskich, potem milicja orkiestra, sztandary państwowe i honorowy batalion. W takt werbli wojsko salutowało portret Marszałka.

Młodzież Akademicka w dniu 19 marca

W dniu wczorajszym młodzież akademicka U. S. B. w związku z przyjazdem wycieczki akademików Uniwersytetu J. Piłsudskiego z Warszawy (około 600 osób) uczciła pamięć Marszałka wspólnie ze studentami z Warszawy.

Program oddania hołdu i pobytu wycieczki warszawskiej młodzieży akademickiej, w tym celu przybywającej do Wilna, ułożony został przez Komitet Organizacyjny, zorganizowany przez Kółko Prawników stud. U. S. B. w porozumieniu z Zarządem Kółka Prawników spotkali na dworcu kolejowym wycieczkę i zaprowadzili do Mensy Akademickiej na śniadanie.

O PIENIĄDZACH

przy wyborach do „Bratniej Pomocy” U.S.B.

W dniu 12 marca zamieściliśmy wiadomość p. Sikorskiego, że pieniądze, które wpłacił do Bratniej Pomocy przed wyborami w związku z akcją listy Nr. 1. (Odrodzenie Bratnia) pochodzący z Akad. Od działu Związku Strzeleckiego. Obecnie otrzymujemy takie wyjaśnienie:

W związku z notatkami dziennikarskimi, jakie ukazywały się w tutejszych dziennikach z racji wyborów do Bratniej Pomocy U. S. B. o rzekomych subwencjach, udzielonych przez władze strzeleckie na akcję wyborczą, z rozkazu Naczelnych Władz Zw. Strzeleckiego wyjaśniam, że zarówno Zarząd Główny, jak i Komenda Główna Zw. Strzeleckiego nie miały i nie mają nic wspólnego z jakakolwiek bądź akcją wyborczą do Bratniej Pomocy stud. U. S. B. w Wilnie i że nigdy i nikomu żadnych subwencji pieniężnych na ten cel, wzgl. temu podobnych nie udzielały.

Komendant Podokręgu Z. S.

Należy zauważyć, że list p. Sikorskiego mówił o akad. oddziale a list powyższy wyjaśnia tylko stanowisko Komendy Głównej. Wobec jednak sprzecznych wiadomości o rozmiarach tej pieniężnej interwencji i wobec tego, że wszelkie pieniężne wpływy na wybory studenckie, ze strony czynników poza-studenckich, należy uważać za niewłaściwe, dobrze było, aby sprawę tych pieniędzy ktoś wyjaśnił w sposób szczegółowy, dokładny z wymienieniem cyfr i dokumentów. Mogłoby to uczynić, albo nowy Zarząd Bratniej Pomocy albo też specjalny Sąd Obywatelski przez akademików powołany.

W świątyniach innych wyznań

Również w dniu 19 bm. odprawione zostały nabożeństwa żałobne za spókoj duszy śp. Józefa Piłsudskiego w świątyniach innych wyznań. W soborze celebrował Arcybiskup Teodozjusz. Na nabożeństwach tych obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

W oddziałach wojskowych i związkach

Dzień wczorajszy wolny był od zajęć w oddziałach wojskowych. W godzinach popołudniowych wygłoszono pogadanki dla żołnierzy, poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Podobne pogadanki i odczyty urządzono we wszystkich szkołach wileńskich oraz w wielu organizacjach i związkach społecznych.

Obchody żałobne w szkołach

Wczoraj we wszystkich szkołach ucząca się młodzież wzięła udział w nabożeństwach żałobnych, za duszę śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, odprawionych przez księży prefektów w kościołach, gdzie zwykle gromadzi się młodzież szkolna.

Następnie każda ze szkół średnich zorganizowała u siebie indywidualnie obchód ku czci śp. Marszałka. Obchody te były urządzone przez młodzież szkolną w nastroju powagi i skupienia, lecz skromnie, zgodnie z zaleceniem Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Salut armatni

Wczoraj wieczorem o godz. 8 m. 45 t.j. w godzinę zgromadził się Marszałek Piłsudskiego przed kościołem św. Teresy, na pl. przed Pałacem Reprezentacyjnym i na pl. Orzeszkowej ustawili się oddziały wojskowe z dobozami na czele. Przy dziewczętach werbli oddziały artylerii ustawiona na Górze Zanikowej dała w odstępach półminutowych 21 strzałów armatnich.

Dekoracja miasta

WILNO. Wczoraj rano domy w mieście przybrane zostały flagami państwowymi, opuszczone na połowy masztu lub spowitemi krepą.

W oddziałach wojskowych pobudki nie zostały odebrane, jak zwykle, na trąbce, lecz na znak żałoby na bębna przez dobozów. Rano wartę honorową przy urnie z Sercem Marszałka w kościele św. Teresy objęli oficerowie pułków wileńskich.

Wycieczki z Warszawy

W dniu 19 bm. przyjechały wycieczki studentów, strzelców i junaków z Warszawy, w liczbie blisko 1000 osób.

Rano byli uczestnicy wycieczek na nabożeństwach za spókoj duszy śp. Marszałka Piłsudskiego, następnie delegacje złożyły hołd pamięci Marszałka, składając wieńce przed urną z Sercem w kościele św. Teresy.

Wycieczki odjadą z Wilna 20 bm. o godzinie 21.

Z. Z. Z. wywołał strajk w Horodyszczy

PIŃSK. W Horodyszczy koło Pińska na miejscowej fabryce dykt. „Olza” wybuchł włoski strajk robotników. Strajk powstał na tle niedojścia do skutku umowy zbiorowej i braku porozumienia w kwestii płacy i pracy.

Strajk wywołała organizacja miejscowego ZZZ licząca przeszło 150 robotników, co stanowi ogromną większość zatrudnionych na fabryce. ZZZ zmusił wobec tego do strajku wszystkich robotników i w chwili obecnej od wtorku dn. 17

bm. strajkuje dobrowolnie i przymusowo cała załoga fabryczna.

Robotnicy siedzą w fabryce, przy maszynach i uniemożliwiają pracę tym, którzy strajkować nie chcą. Jak dowiadujemy się z centrali ZZZ w Warszawie przyjechało 2 przywódców, którzy zajęli się akcją strajkową. Obecnie toczą się pertraktacje pomiędzy właścicielami fabryki i przedstawicielami robotników przy udziale inspektora pracy.

Wynagrodzenie za wykupione nieruchomości.

WILNO. — W dniu 17 marca 1936 r. odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim Wileńskim jawna rozprawa administracyjna, podczas której ustalono zostało wynagrodzenie za przymusowo na rzecz Państwa wykupione nieruchomości ziemskie: folw. Mar-

ciański i część maj. Niestaniszki, położone w gminie wiszniewskiej, powiatu wileńskiego, b. własność Zygmunta Chomińskiego, w łącznej wysokości 30.779 zł. w złocie według równości 1 zł. w złocie 900/5332 grn. czystego złota.

Budrygiewicz odwiedzał różne instytucje lub stowarzyszenia, w czasie

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK
Dziś 20
Wolframa
jastro
Benedykta

Wschód słońca g. 5.26

Zachód słońca g. 5.26

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 19 marca 1936 roku

Ciśnienie średnie 763
Temperatura średnia + 4
Temperatura najwyższa + 6
Temperatura najniższa + 3
Opad 0,2
Wiatr zachodni
Tendencja wzrost
Uwagi pochmurno

PROGNOZA POGODY Według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 20 marca 1936 r.:
Po mglistym lub chmurnym ranku, w ciągu dnia dość pogodnie.
Temperatura bez większych zmian.
Slabe wiatry z kierunków zachodnich.

Hotel Europejski Pierwszorządzone Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPA“

Szewskin kup. z Warszawy, Klaczko z Warszawy; Jakubowicz Rejza z Warszawy, Dulgien Leon z Warszawy, Zaporowicz Otton przem. z Gdańska, Siewruk Kazimierz ziem. z maj. Majkowiec, Gierwielanowicz Wanda z Baranowicz, Sussman Szaelmo z Kiele Niemczynowicz Julia z Grodna, Lubarski Wacław z Warszawy, Garbowiecki Janusz z Gdyni, Czajka Marjan z Warszawy, Siebertrend Henoch z Krakowa, Kamiński Ignacy z Warszawy, Ipkien Kalman przem. z Niemiec, Bergryn - cow Aleksander z Bielska.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES“ A

Ben Szymon handl. z Warszawy, Keibfinger Wilhelm z Warszawy, Charin Wolf kup. z Warszawy Malinowski Alfred administr. dóbr Woropajewo Wysocka Rozalia z Warszawy, Konopski Stefan z Warszawy Bialek Józef z Warszawy, Bersonowa Henryka z Warszawy, Geipner Halina z Warszawy, Machlis Michał z Warszawy Zaleman Salomeja z Warszawy, Aleksandrowicz Janusz z Warszawy Borysowska Kazi - miera z Warszawy, Morgenstern J. z Warszawy, Bohdanowicz Julian z Warszawy, Peter Hugo z Warszawy, Dziedzicki Bohdan ziemianin z maj. Site.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Sarola (Zarzecze 20), Rodowicza (ul. Ostrobramska 4), Romeckiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mielkiewicza 10), Sapoznika (Zawalna 41).

EKS-AGRONOM KRADEŁ FUTRA

gdy odbywały się tam zebrania, aby tam łatwiej zaopatrzyć się w cenniejsze futro. W ten sposób dokonał on m. in. kradzieży w Sodalce Marjańskiej (na 800 zł.) i w Tow. Lekarskim (na 400 zł.). Budrygiewicza osadzono w więzieniu.



JAN MIKOŁAJ ILLASZEWICZ

Prezes Oddziału Prokuratury Generalnej R. P. w Wilnie
Kawaler Krzyża Komandorskiego Polonia Restituta

zmarł w Wilnie dnia 18 marca 1936 r.

O tej bolesnej dla Oddziału stracie zawiadamia

Zespół Urzędników Oddziału Prokuratury Generalnej R. P. w Wilnie.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

WITOLDA AUGUSTOWSKIEGO

zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 21 marca o godz. 9 rano w kościele św. Kazimierza O.O. Jezuitów

Na które krewnych, kolegów i przyjaciół zaprasza
ŻONA I DZIECI.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi

Ś. p. Kamilli Zdrojewskiej

w szczególności Wielebnemu Ks. Kanonikowi Antoniemu Cichońskiemu, na tem miejscu składamy serdeczne Bóg zapłać
Mąż, synowie, synowe i wnuki.

KOŚCIELNA

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej — Rekolekcje wielkopostne. Rekolekcje wielkopostne dla ogółu inteligencji katol. m. Wilna przeprowadzi O. Pius Pelletier Z. K., mistrz nowicjatu OO. Dominikanów we Lwowie.

O. Pius Pelletier, Francuz, b. komendant armii francuskiej, przebywając od kilkunastu lat w Polsce, dał się poznać społeczeństwu katolickiemu Krakowa i Lwowa jako głęboki i wytrwały konferencjista (w języku polskim) i autor licznych artykułów z dziedziny życia mistycznego - ascetycznego.

Karty wstępu (1 złoty na pokrycie kosztów urzędzenia) można otrzymać w księgarni św. Wojciecha (ul. Dominikańska 4) i w Bibliotece Wiedzy Religijnej (ul. Zamkowa 8 — I p.).

Początek rekolekcji dnia 26 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w kościele św. Jerzego.

UNIwersytecka

— Powszechne wykłady uniwersyteckie. Odczyt p. inż. S. Narębskiego p. t. „Piękno placów i ulic“ z cyklu odczytów pod ogólnym tytułem: „Piękno Wilna a urbanistyka“, wyznaczony na dzień 18 b. m., a odwołany spowodowany przemówieniem Pana Prezydenta przez radio — odbędzie się dziś, w piątek, dnia 20 b. m. o godz. 19-ej w sali V-ej. Wstęp 20 gr. Młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

AKADEMICKA

— Sprawy akademickie. Kółko Polonistów USB komunikuje, że Zarząd Kółka na r. 1936 — 37 ukonstytuował się następująco:

Prezes — kol. Tujański Alojzy, wiceprezes — kol. Biłkowski Henryk, skarbnik — kol. Grizer Bolesław, sekretarz: kol. Kolejczak Nara i Kapiej Jan. Komisja rewizyjna: prze wodniczący — kol. Płak Czesław, członkowie: kol. Kosztowiecówna Janina i Korotaj Władysław.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Zebranie Stow. Architektów Rz. Pol. Oddział w Wilnie. W piątek o godz. 6-ej popoł. w Stow. Techników odbędzie się doroczne walne zebranie Stowarz. Architektów Rz. Pol. Oddz. w Wilnie. Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego Zarządu i wybory władz.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Muzyczny „Lutnia“. Występy Ol Obarskiej. Dziś najnowsza operetka Simonsa „Ty to ja“ w przekładzie Tuwima. Wykonanie powyższej operetki przez artystów nasze go Teatru stoi na wysokim poziomie. Gościennie występująca primadonna Ola Obarska jest szczerze oklaskiwana przez publiczność.

— Jubileusz Wileńskiego. Zastępcy kapelmistrza A. Wileński 28 b.m. święci 50-lecie swej pracy scenicznomuzycznej. Wystawioną zostanie świętna operetka Millockera „Biedny Jonatan“.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 20-go marca o godzinie 8-ej wieczorem poraz trzeci urzemy w Teatrze na Pohulance słynną komedię w 5-ciu aktach Beaumarchais (przekład T. Boya-Zeleńskiego) „WESELE FIGARA“ — inscenizacji i reżyserji Karola. Borowskiego, naczelnego reżysera teatrów stołecznych. Udział bierze cały zespół Teatru Miejskiego, statyści i chóry.

Przepiękne kostjumy oraz malownicze i nader wyraz pomysłowe dekoracje — W. Makojnika. Kierownictwo muzyczne — S. Czosnowskiego. Przedstawienie dzisiejsze zakupione — pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance od godz. 5-ej po poł.

— „Wesele Figara“ na cele dobroczynne. Dnia 25 marca br. w Teatrze Miejskim na Pohulance odegrana zostanie 5-cio aktowa komedia muzyczna p. t. „Wesele Figara“, dochód z której przeznaczony jest na cele opieki społecznej Związku Inwalidów R. P. w Wilnie spowodu świąt Wielkiej Nocy. Podając powyższe do wiadomości ogółu społeczeństwa, Zarząd Związku prosi o poparcie tego przedstawienia. Zaproszenia indywidualne będą oddzielnie rozdane. Ceny miejsc normalne.

— Niedzielnia popołudniówka. W niedzielę dnia 22-III o godz. 4-ej danie będzie na przedstawienie popołudniowe komedii w 3-ach aktach K. Leccykiego p. t. „Dzieje wolności“ Ceny propagandowe.

— TEATR „REWJA“, ulica Ostrobramska 5. Dziś, w piątek 20 marca program rewjowy p. t. „Od Sewilli do Grenady“.

Początek przedstawień o godz. 6 m. 45 i 9 m. 15.

— TEATR REWJI „MURZYŃ“, ul. Ludwisarska 4. Dziś rewja p. t. „Wiosenne nastroje“ przy udziale całego zespołu artystycznego, oraz gościnnie wstąpi chór Kozaków kubańskich.

Początek codziennie o godz. 6,30 i 9-ej wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Niewidzialny promień“
PAN — „David Copperfield“
HELIOS — „Nie odchodź ode mnie“
LUX — „M-me Butterfly“

Ognista niewiasta...

Myliliby się srodze taskawy czytelnik gdyby frywolnie sądził iż tu o tem peramencie jakiejś mdłej biadogłowej rzecz będziemy trzymali...

Od tej bowiem strony nie powiemy nie, a nie powiemy nie iżbyśmy temperamentu odmawiali naszej bohaterce Ja dwidze Grażyńskiej (Jeziora 3), lecz poprostu z tej racji, iż nie w tej delikatnej materji nie wiemy!...

Że jednak usposobienie ma burzliwe, świadczy o tem niezbiecie czyni ktoś rego się doprosić.

Oto jak zameldował pan Aleksander Fiodorow (ul. Szopena 6), pod je go nieobecność a powodowana zemsta, wylała nasza bohaterka litr benzyny na jego kółko, podpaliła je i zbiegła w nieznanym kierunku!...

Ogień na szczęście, ugasił domownicy, lecz pościel, oczywiście splonęła doszczętnie!...

Co było przyczyną tej ognistej zemsty dokładnie nie wiemy, przypuszczając jednak należy, że i tym razem za winila „ta głupia miłość“...

Wzmnek Markotny

—:—:—

KRONIKA SŁONIMSKA

— Komisja Rewizyjna Wydz. Pow. Pod przewodnictwem p. pułk. Adama Bobrowskiego z udziałem członków Komisji Rewizyjnej pp. Kazimierza Kisiele, Włodzimierza Szlemienia, Andrzeja Hrynko i Matusa Galskiejta nad była się w dniach 12, 13 i 14 marca br. lustracja działalności Wydziału Powiatowego.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Wychowawcy -- propagatorami Sowietów

W związku z naszymi artykułami na temat sowieckiego numeru „Piomyka” otrzymaliśmy poniższe uwagi:

Nie wiemy nie o robocie komunistycznej w Polsce, nie zdajemy sobie sprawy, z jaką zaciętością macki międzynarodówki komunistycznej się gają po dusze robotników, wieśniaków i młodzieży polskiej. Ze szpalt prasy od czasu do czasu dowiadujemy się o procesach komunistycznych, a często gęsto oskarżeni w takich procesach dzięki propagandzie komunistycznej, lub komunikatom Ligi Obrony Praw i t.d., są przedstawiani jako męczennicy idei, zwiastami nowego porządku społecznego, gdy w rzeczywistości — są to w 90-ciu comajmniej procentach płatni agenci i najemnicy, suto opłacani przez anonimowe mecenastwo za swą kreację robotę, zmierzającą do ostatecznej czułości społeczeństwa, do niszczenia naszej obronnej siły wojskowej. Nie zna społeczeństwo polskie tej akcji podziemnej, podjętej dla zniszczenia niepodległości naszej Ojczyzny, nie organizuje walki z tą anonimową potęgą, ale od czasu do czasu otrzymuje cukierki w postaci feljetonów różnych p.p. dziennikarzy, którzy odwiedzając Moskwę, Leningrad, czy Kijów po kilku oficjalnych bankietach i odwiedzeniu paru teatrów i muzeów — wpadają w ślepy zachwyt i wypisują panegiriki o tworzeniu nowej kultury w Sowietach.

„Kurier Poranny” podjął „w imię prawdy” obronę „Piomyka”, zaczęł po drodze pakt o nieagresji i tylko lekko zastanowił się nad tem, czy Piomyk nie zawile sentymentu i temperaturny uczuciowy wykazał w stosunku do ZSRR.

A więc w imię prawdy stwierdzamy, że obok paru teatrów dla dzieci, (specjalnie pokazywanych „inturystom”) istnieje w Rosji sowieckiej nierzadko na świecie niespotykana klasa „beprzemyślnych”. Co to jest? To są setki tysięcy dzieci opuszczonych, nie mających rodziny ani domu, tworzących mniejsze lub większe grupy (prasa sowiecka nazywa je bandami), napadające na ludzi, na pościąg z żywnością i rabujące chleb. W roku 1935 władze sowieckie i Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej bolszewików, którzy w stosunku do władz oficjalnych jest czynnikiem nadziedzonym, wydały dekret, wprowadzający karę śmierci dla dzieci w wieku ponad 12 lat. Karze tej podlegały dzieci, które popełniły przestępstwo przeciwko „własności socjalistycznej”, to znaczy, że np. za kradzież pola sownochozu lub kołchozu kilkudziesięciu kłosek lub kartonów (najczęściej popełnianie w Sowietach przestępstwa kryminalne) — 13-letnie dziecko zostaje skazane na karę śmierci rozstrzelanie. Ten dekret miał na celu likwidację „biezprzemyślnych”, „beprzemyślnych”.

Stwierdźmy dalej, że obok wzorowych („obrazkowych”) szkół, zakładanych tylko w wielkich miastach, odwiedzanych przez turystów i dziennikarzy zagranicznych którym te szkoły pozwalały nawet fotografować (fotografowanie innych obiektów, jak np. rynków targowych, kolejek przed sklepami oraz wielu innych, jest surowo zakazane, a winnych popełnienia podobnego przestępstwa pociąga się do odpowiedzialności z artykułu traktującego o szpiegostwie), — istnieją w ZSRR setki szkół, pozbawionych najprymitywniejszych urządzeń, bez okien, bez opatu w zimie, gdzie dzieci odmrężają sobie ręce, nogi, uszy... (Cytując almanach z prasy sowieckiej z listopada i grudnia ub. roku o niedostatecznym przygotowaniu i zaopatrzeniu szkół). Stwierdźmy wreszcie, że obłężni odsetek studentów sowieckich nie zna gramatyki ani ortografii, nie ma pojęcia o geografii i historii, i że zjawisko to przyjęło tak powszechne i zastraszające rozmiary, że władze sowieckie były zmuszone wrócić do starych, przedwojennych systemów nauczania, polegających na „wykuwaniu na pamięć”, a egzaminach, sprawdzających przy przejściu z klasy do klasy i t.p., „przeżytków carskiego reżimu”. Przy pięknej ilustracji traktorów objaśniamy w imię prawdy, że 75 proc. nowych traktorów, wypuszczonych przez fabryki sowieckie, nie nadaje się do użytku, a z pozostałych 25 proc. — comajmniej połowa idzie do kapitalnego remontu po 1 — 2 miesiącach pracy. A może nie od rzeczy byłoby również napisać o tem, że robotnik sowiecki nie ma prawa opuścić fabryki, w której pracuje i przenieść się do innej, że chłop — kołchoznik nie ma prawa zmienić miejsca zamieszkania — pod srogiemi karami zesłania na roboty przymusowe i pozbawienia wszelkich praw cywilnych, że przeciw to jest ta sama pańszczyzna, która w Polsce została zniesiona przed 60 laty, manifestem Rządu Narodowego powstańczego? Takich prawdziwych przykładów z rzeczywistości rzeczywistości Sowietów moglibyśmy przytoczyć jeszcze bardzo wiele — otyłacze się wyłącznie na informacjach prasy sowieckiej, przeznaczonej na użytek wewnętrzny (na eksport Sowiety mają inne informacje, pięknie ilustrowane).

Jeśli chodzi o polsko - sowiecki pakt o nieagresji — musimy odnieść się do niego z całym poszanowaniem, jako do aktu prawa międzynarodowego, pod którym widnieje podpis w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej po-

łożony. Nie mamy żadnych agresywnych zamiarów w stosunku do naszego wschodniego sąsiada, nie tolerujemy w naszym Państwie żadnych organizacji, których działalność byłaby wymierzona przeciw ZSRR. Ale ważny znowu oficjalne organy prasowe sowieckie i przejeżdżający je uważnie. Oto jeden z najwyższych dostojników ZSRR, namiestnik Stalina w Ukrainie, p. P. Postyszew w dniu 26 listopada 1935 r. na III zlocie kołchozników, obwodu kijowskiego tak mówi o naszym Państwie:

„...W chwili, gdy pracujący Ukrainy sowieckiej zdobyli sobie szczęście i radosne życie, w tej chwili klasa robotnicza i włościańska pracująca polskiej Ukrainy Zachodniej jeżdżą pod jarzmem panów, kapitalistów i ustroju policyjnego... Spójrzcie, jak wygląda Polska, jaki jest stan jej gospodarstwa, jaka sytuacja klasy robotniczej i włościańskiej pracujących. Podczas gdy na Ukrainie sowieckiej stale wzrasta produkcja przemysłowa i rolnicza, to w Polsce pilsudecków, w Polsce faszystów, w Polsce panów widzimy systematyczny proces upadku produkcji przemysłowej”. Cytując następnie ustępy z przemówień pana wicepremiera Kwiatkowskiego oraz z artykułów „Gazety Polskiej” i fałszując je, oraz zniekształcając p. Postyszew przy omawianiu składu Sejmu Rzeczypospolitej oświadczył: „Widzicie z tego, że jest to parlament wyzyskiwaczy, obszarników, kapitalistów i ich szlachalców. Oto jaka jest sytuacja w Polsce i na Zachodniej Ukrainie. Chciałem na tle naszych zdobyczy pokazać Polskę ziemianko-faszystowską, gdzie wciąż głośniejsze rozgają się jęki robotników i pracujących włościan. Chciałem pokazać zachodnią Ukrainę naszych braci, robotników i włościan zachodniej Ukrainy, którą panowie polscy przekształcili w kolonję — w Małopolskę. W swoim czasie carowie rosyjscy podbili Ukrainę i zrobili z niej Małorosję. Dzisiaj minęły czasy Małorosji... Małorosję zburzyli robotnicy i chłopci naszego Związku i utworzyli Ukrainę sowiecką. Nie ma wątpliwości, że robotnicy i chłopci Zachodniej Ukrainy zniosą ustrój policyjny - faszystowski Polski, zlikwidują Małopolskę i na jej miejscu stworzą wolną od uciśku kolonialnego Ukrainę robotników i włościan”.

Cytat ten jest całkiem przypadkowo wzięty z organu K.P. (B). U. Po dobowych mniej lub więcej agresywnych przemówieniach mogliśmy przytoczyć o wiele więcej, ponieważ na każdym zgromadzeniu — szczególnie na terenach Białorusi i Ukrainy sowieckiej — każdy przedstawiciel partii komunistycznej uważa za swój obowiązek zaatakować Polskę i szkalować jej ustrój.

A na t. zw. stronizkach szkolnych w prasie sowieckiej, zamieszcza nych specjalnie dla działu w wieku szkolnym, jak nasi sąsiadzi opisują Polskę? Jako kraj niedzi, głodny, uciśku, jako kraj w którym dzieci są celowo pozbawiane wszelkich potrzeb swego wieku. Dla zobrazowania życia w Polsce na tych stronizkach są cytowane ustępy z Jalu Kurka, ze słynnych już „Zamów” Zegadło wicza, zamieszczone są odpowiednio spreparowane opisy z zakładów wychowawczych - poprawczych dla nieletnich przestępców, które są nazywane szkołami polskimi, — a wszystko to w celu zohydzenia naszego kraju w oczach dzieci sowieckich. Zaiste, napisanie nieznajomości w porównaniu z cytankami w numerze 25 Piomyka diametralnie różne.

Propaganda komunistyczna nie śpi: przenika ona wszelkimi drogami w zdrowy dotychczas organizm naszego społeczeństwa, z sympatjami dla bolszewizmu deklarują się coraz nowe grupy i grupki pseudosocjalne, VII Kongres Kominternu polecił szerzenie wpływu partii komunistycznej nawet w organizacjach religijnych, a my? My idziemy tym zakusom na rękę i w pismach dla najmłodszego pokolenia, które nie znało okropności rewolucji bolszewickiej, ukujemy mu dziś raj sowiecki w sposób, odpowiadający najgorętszym życzeniom międzynarodówki komunistycznej.

Franciszek Leszczelewski.

WYJAŚNIENIE

W dniu 29 listopada 1935 r. zamieszona została wzmianka p.t. „Skandal szkolny w Głębokiem” o tem, że rodzice miejscowego gimnazjum czynią zawzięty natury etycznej p. dyr. Witoldowi Witkowskiemu i w związku z tem domagają się odwołania dyrektora gimnazjum, oraz, że secesja Kunatorium potwierdziła słuszność tych zarzutów.

Obecnie agencja urzędowa prosi nas o odwołanie tych wiadomości, albowiem nie miały one żadnego oparcia. Czynimy to chętnie, zaznaczając, że wiarygodności przeszanych nam przez urzędową agencję wiadomości nie sprawdzamy. Jak się dowiadujemy, agencja także została wprowadzona w błąd przez inne czynniki. Odwołujemy również wzmiankę p. t. „Dyrektor z Głębokiego”, będącą skutkiem poprzedniej i jednocześnie przeproszamy p. dyr. Witkowskiego za wyrządzoną mu krzywdę moralną.

Dżwina załała szereg miejscowości po stronie łotewskiej

Pod wodą znajduje się pas szerokości 8 klm.

WILNO. — Wskutek zatoru z lodów koło Liksyny, poziom wody na Dżwinie podnosi się w dalszym ciągu. Przeszło 180 gospodarstw wiejskich stoi pod wodą. W rejonach dotkniętych powodzią szerokość rzeki wynosi 8 klm. Wiele wsi jest całkowicie odciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

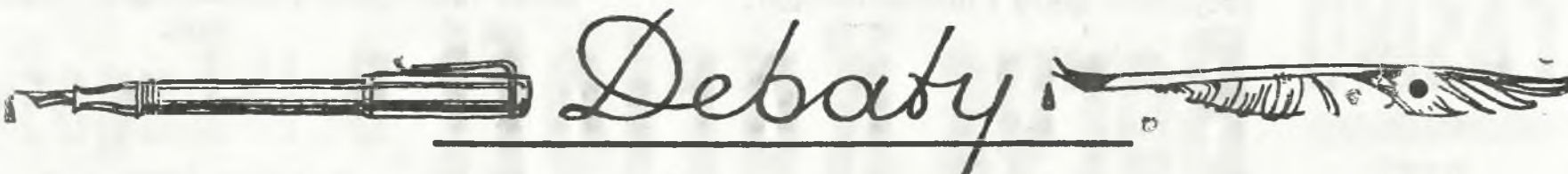
ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Wiele wsi jest całkowicie od-

ciętych od świata. Szosa od Rygi do Dyneburga na przestrzeni 10 klm. jest zalana.

Garnizon fortecy dyneburskiej usiłował kilkakrotnie rozbić zatory kry, lecz dotychczas wszelkie wysiłki spełzły na niczem.



„GAZETA POLSKA” Locarno na mękach

LONDYN, w marcu.

Dla zorjetowania czytelnika przypomnijmy przebieg kryzysu w porządku chronologicznym. Minęło zaledwie dziesięć dni od chwili, gdy wybuchł on, jak bomba, w kalendarzu jego nagromadziło się już mnóstwo faktów pierwszorzędnej wagi.

Sobota 7 marca. Posiedzenie Reichstagu, na którym Hitler ogłosił wypowiedzenie Locarno i propozycje pokojowe Niemiec, jednocześnie wojska niemieckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej strefy Nadrenji.

Niedziela, 8 marca. Francja i Belgia wnoszą skargę do Ligi Narodów na pogwałcenie Locarno. Mowa premiera Sarrauta, odrzucającego ofertę niemiecką.

Poniedziałek 9 marca. Minister Eden oświadcza w Izbie Gmin, że w razie ataku na Francję i Belgię, Anglia spełni swój obowiązek na podstawie Locarno i przyjdzie z pomocą stronie napadniętej, nadmienając przytem, że rząd zabada bezstronnie propozycje niemieckie.

Wtorek 10 marca. Konferencja państw locarneńskich (Anglii, Francji, Włoch i Belgii) w Paryżu. Poważna różnica zdań. Minister Eden występuje z inicjatywą przeniesienia jej oraz Rady Ligi do Londynu.

Sroda 11 marca. Kanclerz Hitler oświadcza w wywiadzie prasowym, że gotów jest zawrzeć pakt nieagresji również z Austrią i Czechosłowacją. Minister Eden i Lord Halifax wracają do Londynu i składają sprawozdanie o sytuacji gabinetowi brytyjskiemu. Minister Eden wzywa ambasadora niemieckiego i stara się wpłynąć na kanclerza Hitlera, by dla uspokojenia napiętej atmosfery wycofał „symbolicznie” wojska z Nadrenji.

Czwartek 12 marca. Pierwsze posiedzenie państw locarneńskich w Londynie. Stwierdzają one jednogłośnie, że krok Niemiec stanowi pogwałcenie Locarno i art. 42 i 43 traktatu wersalskiego. Kanclerz Hitler oświadcza, że nie nie skłoni Niemiec do zrzeczenia się odzyskanej suwerenności Nadrenji. W odpowiedzi na interwencję angielską zgadza się on jedynie nie powiększać liczby wojsk w zdemilitaryzowanej strefie. Odpowiedź Niemiec uznana jest za niezadawalającą i nie wnosi uspokojenia. Senat francuski ratyfikuje pakt francusko - sowiecki.

Piątek 13 marca. Drugie posiedzenie państw locarneńskich. Zarysowuje się zbliżenie stanowisk Francji i Anglii. — Nastroje optymistyczne.

Sobota 14 marca. Otwarcie sesji nadzwyczajnej Rady Ligi w Londynie. Mowa ministra Flandina, premiera Van Zeelanda i ministra Edena. Trzej sygnatariusze Locarno, Francja, Belgia i Anglia, określają swe stanowisko wobec faktu złamania przez Niemcy ich zobowiązań. Tajne posiedzenie Rady na którym po burzliwej dyskusji postanowione zostało zaprosić Niemcy na sesję Rady.

Niedziela 15 marca. Niemcy przyjmują zaproszenie pod dwoma warunkami 1) iż wezmą udział w obradach

Ligi na zasadzie równości, a nie jako strona oskarżona i 2) że Rada przystąpi również do dyskusji nad ich propozycjami. Francja, Rosja i państwa Małej Ententy wypowiadają się przeciw temu drugiemu warunkowi. Minister Flandin oświadcza prasie, że raczej opuści konferencję, niż zgodzi się na jego przyjęcie.

Poniedziałek 16 marca. Tajne posiedzenie Rady Ligi.

Odbyna się ono właśnie w chwili, gdy piszę. Nastroje pesymistyczne. — Atmosfera londyńska nie okazała się do tychczas kojącym balsamem. Most polityczny pomiędzy Londynem a Paryżem istnieje wciąż jeszcze tylko w wyobraźni. Anglicy starają się złągodzić interpretację drugiego warunku Niemiec. Twierdząc, że tekst noty niemieckiej został niedokładnie przetłumaczony, że słowo „alsbald” oznacza „we właściwym czasie”, a nie „niezwłocznie”, czyli, że Niemcy nie domagają się, by ich oferta pokojowa była omawiana bezpośrednio, lub też równocześnie ze skargą Francji i Belgii. Są to wszystko subtelności bez istotnego znaczenia, jasne jest bowiem, że Niemcy stawiają tu iunctim i nie mają zamiaru występować w Londynie w roli podających dla wysłuchania werdyktu Ligi. Chcą oni być tu również sędziami, a nawet prokuratorami, oskarżającymi innych.

Gdzie leży wyjście z tej matni? Postawa Francji jest bardzo stanowcza. — Logika jest po jej stronie. Zaszedł fakt oczywisty: pogwałcenie artykułów paktu Ligi i Locarno, pod którego Anglia i Włochy położyły swe podpisy, jako poręczyciele. Włochy mogą tłumaczyć się, że dopóki sankcje przeciw nim nie będzie skasowane, Liga nie może domagać się od nich udziału w akcji przeciw Niemcom. Ale Anglia? Jej pozycja jest o wiele trudniejsza. Angielscy rzeczoznawcy prawni orzekli jednomyślnie, że pakt francusko - sowiecki nie kłóci się z Locarnem. Nie o to jednak tylko chodzi. Rozgrzywki londyńskie dotyczą spraw znacznie poważniejszych, niż taki, czy inny werdykt Rady Ligi, bo zastosowanie sankcji przeciw Niemcom uważane jest w obecnym stanie rzeczy za niewykonalne. Chodzi o uratowanie Ligi, o ocalenie Locarno, lub też zastąpienie go innym paktem, gwarantującym bezpieczeństwo na zachodzie Europy, od udziału, w którym Anglia nie może się odsunąć. Anglia pragnęłaby oprzeć go na jaknajszerszych podstawach, ale jakich? — na to nikt nie jest w stanie dać dokładnej odpowiedzi. Opinia angielska jest bardzo podzielona, lecz żaden z jej odciałów nie sprzyja rozszerzaniu angielskich „commitments” na kontynencie Europy. Prasę jest pełna na zrozumienia dla sytuacji Francji, bardziej niż Anglia zagrożonej odbudową potęgi militarnej Niemiec, wzywa jednak rząd, by nie odrzucał oferty niemieckiej. Nie brak głosów, utrzymujących, że Francja, która wzięła jeszcze swe bezpieczeństwo po zawarciu sojuszu z Rosją, winna być teraz mniej wymagająca w stosunku do

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Anglii. Wpływowy publicysta angielski, naczelny redaktor „Observera” J. L. Garvin nie zamyka wprawdzie oczu na groźbę niemiecką, która wist nad Europą, nie wyłączając Anglii, ale pisze, że „nie leży w interesie cywilizacji, by Anglia i Niemcy zniszczyły się wzajemnie dla utrwalenia hegemonii bolszewickiej w Europie i Azji”.

P. komisarz Litwinow obradujący w pałacu St. James i bardzo czynny za kulisami Rady Ligi wzbudza zrozumiałe zaciekawienie. Nie jest tajemnicą, że zarówno p. Litwinow, jak i p. Titulescu robią co mogą, by podważyć opór Francji przeciw kompromisowi. Jest to tem łatwiejsze, że zbliżające się we Francji wybory nie działają bynajmniej w kierunku ustępstw ze strony rządu francuskiego.

P. minister Beck przeprowadził tu

szereg rozmów z członkami gabinetu angielskiego, z ambasadorem niemieckim, z premierem van Zeelandem, ministrem Paul Boncour'em i innymi delegatami na Radę Ligi. Na rozmowy te zwraca uwagę prasa angielska, przypisując im duże znaczenie.

Przed chwilą skończyło się tajne posiedzenie Rady. Przyjęła ona pierwszy warunek noty niemieckiej, lecz odrzuciła drugi, znajdując wyjście bardzo dyplomatyczne. Rada Ligi uznaje się za niekompetentną do orzekania w sprawie, która należy właściwie do państw locarneńskich. Jak twierdzą w kulisach, Rada ma wystosować drugie zaproszenie do Niemiec.

Co dalej? Sytuacja zmienia się tu niemal z godziny na godzinę. Gdy nadejdzie list niniejszy mogą zajść nowe i nieprzewidziane fakty.

Floryan Sokołow.

Wielka przedwyborcza mowa kanclerza Hitlera



W obecności 60.000 słuchaczy wygłosił kanclerz Hitler w Karlsruhe wielką mowę przedwyborczą, poświęconą polityce zagranicznej Rzeszy. Przemówie-

nie to jest dalszem ogniwem kampanji przedwyborczej w związku z zarządzeniem na dzień 29-go marca wyborami do Reichstagu.

pierwsza
papka
dziecka



FOSFATYNA FALIERA

Przemówienie sen. K. Rdułtowskiego

przy dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

III.

Dane te trzeba uważać jeszcze jako zbyt optymistyczne. Po pewnym ich skorygowaniu deficyt na 1935/36 r. został określony w wydawnictwie G. U. S. na ok. 8 milionów złotych, zaś Centralna Komisja Oszczędnościowo - Oddłużeniowa dla Samorządów szacuje go na 13 milionów złotych.

Ujemny wpływ na równowagę budżetów samorządowych wywierają w wielu wypadkach różne przedsiębiorstwa, do otwierania których przed kilku laty był olbrzymi a niedrogi pęd, podsypany przez administrację rządową. Budowano cegielnie, betoniarne, elektrownie, warsztaty stolarskie i in. zakłady za pożyczone pieniądze, często, bez kalkulacji, bez racjonalnego planu eksploatacyjnego bez istotnej potrzeby. Dziś są one przeszkodą w gospodarce i zawadą w naprawie finansów. Należałoby poddać rewizji pod stawy niektórych wydatków, obciążających związki samorządowe. Do takich należą np. dodatki mieszkaniowe dla nauczycielstwa, dodatki plac dla przewodniczących wydziałów powiatowych i ich zastępców, kosztu utrzymania środków lokomocji i inne.

ODDŁUŻENIE SAMORZĄDÓW

Usiłowania odciążenia budżetów poszczególnych ogniw samorządu terytorjalnego i uzdrowienia ich gospodarki posunęły się w ostatnich czasach naprzód. Nad zagadnieniem tem pracują dwie nowe instytucje, powołane dekretemi Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Jedną to Centralna Komisja Oszczędnościowo - Oddłużeniowa dla Samorządów przy Prezydium Rady Ministrów, której odpowiada także komisja wojewódzkie. Komisja kieruje się zasadą, że oddłużenie winno być połączone z taką przebudową budżetu danego związku samorządowego, która mu zapewni realność i równowagę. Jest to zasada bardzo słuszną. Prace Komisji natrafiają na znaczne trudności mimo to już przyniosły owoce. — Wogóle zadłużenie samorządu jest szacowane na ok. 1.270 milj. zł., w której to sumie kredyt długoterminowy stanowi 930 milj. zł., i długi wymagalne natychmiast ok. 255 milj. zł. Centralna Komisja rozpoczęła konkretną pracę nad oddłużeniem dopiero od 15. XII. 1935 r. i od tego dnia do 11 lutego 1936 r. czyli w ciągu niespełna dwóch miesięcy w dodatku świętecznych zatłowiła oddłużenie 52 związków samorządowych w czem 36 miast. W 27 wypadkach obliczonych dla przykładu zostało umorzonych przez Komisję przeciętnie 31% sumy zadłużenia, a łącznie z terminowaniem spłat i ulgami w oprocentowaniu roczna obsługa długów została przeciętnie obniżona o 50%. Jak wielka praca leży jeszcze przed Komisją dowodzi fakt, że według jej obliczenia ok. 500 miast i powiatowych związków komunalnych potrzebuje indywidualnego oddłużenia. — Dekret Prezydenta R. P. o obniżeniu obciążenia daninami komunalnymi i o innych zmianach w finansach komunalnych, uwzględniając w dość poważnym stopniu potrzeby rolnictwa, obniżył dochody związków komunalnych; środków na usunięcie niedoboru, który ten dekret spowodował w budżetach, a który jest obliczany w wysokości ok. 30—35 milj. zł. należy szukać w usprawnieniu administracji i gospodarki danych związków. Ponieważ oddłużenie rolnictwa musi iść jeszcze dalej, usprawnienie to winno być przeprowadzone w sposób zdecydowany.

Do spełnienia tego zadania powinno się przystąpić powstanie drugie dwóch nowych wymienionych przeze mnie instytucji samorządowych, mianowicie Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorjalnego w Warszawie. Związek ten funkcjonuje od maja 1935 r. stopniowo rozszerzając swą działalność i dziś posiada już 22 inspektorów specjalistów. W przeciągu 9 miesięcy Związek dokonał rewizji ogólnych w 49 związków samorządowych i 9 rewizji specjalnych. Prócz przeprowadzania rewizji rzeczowych i formalnych Związek udziela przez swych inspektorów porad i wskazań, współdziała w urealnieniu budżetu i porządkowaniu gospodarstw rewidowanych samorządów.

INFLACJA ORGANIZACJI. — BAKCYL BIUROKRATYZMU

Mówiąc o samorządzie terytorjalnym pragnę poruszyć pewien stosunkowo nowy objaw w życiu samorządowym, który wystąpił przed paru laty na Polesiu i stamtąd usiłował przedostać się na teren województw sąsiednich. Są to zw. rolnicze związki międzykomunalne, które nakreśliły sobie zadanie objęcia całokształtu zagadnień rolniczo - gospodarczych na terenie gmin, powiatów i województwa, wchodzący w dziedzinę prac dotąd będących terenem działania dobrowolnych organizacji rolniczych i samorządu rolniczego. Objawu tego nie uważam za dodatni, tak że względu na zbyt silne opieranie się w tej akcji na czynnik administracyjny, jak i z tego powodu, że godzi ona w pracę społeczno rolniczą samego społeczeństwa. Obojętnością Rządu i samorządu powinna być dbałość o należyty rozwój życia społecznego, najlepiej urabiającego charakter obywateli, ich zdolność do sa-

modzielnego myślenia i twórczej zbiorowej pracy, oraz uczucie odpowiedzialności za swe decyzje i postęki. — Życie społeczne w Polsce nie rozwijało się dotąd zdrowo. Odbiły się na niem różne wpływy historyczne, społeczne, polityczne i gospodarcze. Nie będę ich analizował. Dość, że podobnie jak w organizowaniu administracji posłaliśmy i tu pod wielu względami drogą niewłaściwą. Organizacje społeczne powstawały u nas niezawsze na skutek rzeczy istnych potrzeb społeczeństwa, którym miały służyć. Utworzyło się ich zbyt dużo stąd rozproszkowanie, wchodzenie sobie nawzajem w drogę brak sił intelektualnych i finansowych do ich obsłużenia, brak hierarchii celów i zadań, które społeczeństwo stawia sobie do spełnienia, oraz podziału pracy między organizacjami, zbyt słabe scementowanie między sobą poszczególnych organizacji, które dawać powinna wspólna myśl przewodnia i wspólne cele; te warunki mało dają możliwości dla pracy naprawdę owocnej, a zbyt dużo miejsca zostawiają dla rozrostu ambicji osobistych. Wreszcie organizacje społeczne zostały, jak już wspominałem, silnie zarażone biurokratyzmem. Byłoby to twierdzenie, że całe nasze życie społeczne wszystkie te wady posiada, mniej jednak są one rozpowszechnione i zdecydowana walka z tym stała się winna być prowadzona, jeżeli pragniemy wyrobić w społeczeństwie poważną, skrytalizowaną opinię, odgrywającą tak dużą rolę we wzmożeniu mocy i wartości tego społeczeństwa. Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 27. X. 1932 r. o stowarzyszeniach daży w pewnym stopniu do naprawy tych niedomagani: w oparciu o nie jest obecnie prowadzona akcja zrationalizowania całości życia społecznego. W ciągu roku ostatniego zmniejszyła się ilość nowych stowarzyszeń, których w 1935 r. utworzono ok. 14.800, czyli o circa 5.000 mniej niż w roku poprzednim, — a jednocześnie zwiększyła się ilość stowarzyszeń rozwiązanych z 3.699 na 4.792. Nie przeszkadza to jednak, że ogólna ilość stowarzyszeń społecznych jeszcze wzrosła w tym roku o prawie 14.000 i wynosi circa — 115.000. Z objawów dodatnich należy zanotować większy rozwój stowarzyszeń wyższej użyteczności oraz postęp w starannem doborze członków organizacji i ich władz, a również pewną akcję unifikacyjną, która ze zrozumiałych powodów natrafia jednak na dość poważne trudności. Gdy mowa o życiu społecznym trudno też pominąć milczeniem niepomierne rozbudowaną tendencję urządzania wszelkiego rodzaju zbiorów i składów, zbyt często przymusowych, organizowania t. zw. świąt i uroczystości, dni i tygodni na różne cele. Przesada czyni z tych zasadniczo pożytecznych środków działania istną plagę społeczną.

KONIECZNOŚĆ OSTROŻNEJ INGERENCJI „ADMINISTRACJI DO ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Ingerencja administracji do życia społecznego winna być niezmienne ostrożna i liczyć się z tem, że ma się tu do czynienia z żywym i nader skomplikowanym organizmem, nieznającym, nieprzemyślanych eksperymentów, ani brutalnego, bezdusznego doktrynizmu. Nieumiejętne próby leczenia przez władze administracyjne niedomagań życia społecznego są gorsze i bardziej niebezpieczne niż pozostawienie go samemu sobie. Najlepsza droga — to wpać w samo społeczeństwo zrozumienia braków i potrzeb, oraz umożliwienie mu dokonania odpowiedniej przebudowy. Specjalną uwagę należy przywiązywać do rozwoju życia społecznego wśród młodzieży, czy to na odcinku wiejskim, robotniczym, czy akademickim. Ochrona tego życia przed roznamietającymi wpływami partyjnymi, a zwłaszcza przed prądami wyrotowymi, skierowanymi na realne tory, wyrabiające tętno moralną, siłę ducha, samodzielną, — przeprowadzić do odrodzenia kulturalnego, do należytego zrozumienia pełni więzów łączących młodych obywateli z własnym państwem, przygotowanie do przyjęcia odpowiedzialności za jego losy — to są obowiązki stojące przed starszym społeczeństwem i rządem.

(D. C. N.)

Przy braku apetytu, kwaśnem odbijaniu się, zepsutym żołądku, wadliwym trawieniu, obstrukcji, wzdęciu i skrzepach, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu skóry naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa, usuwa z organizmu substancje gnilne, zatrzymujące organizm. Zalec. przez lek.

F I N.

RYTUAŁ, CZY KRWAWE OSZUSTWO *)

„...wszystkich zagłuszył wrzask Zosi, która krzyczała, Sędzię objawiały rękami, jako dziecko od Żydów klute igielkami”.

(Pan Tadeusz, ks. VIII)

I. TŁO I GENEZA

Na dziesięć miesięcy przed wybuchem Wielkiej Wojny, a ściślej — dnia 25 września st. st. 1913 r. rozpoczął się w Kijowie głośny proces, który miał potwać przeszło miesiąc, stać się głównym tematem artykułów prasy rosyjskiej, a ponieważ i zagranicznej, rozkołysać morze namietności rasowo-politycznych... Kto wie — gdyby nie wybuch wojny europejskiej, a z nią — tendencja, zresztą krótka rządu rosyjskiego do łagodzenia — w obliczu wojny z Niemcami — antagonizmów narodowościowych i religijnych, zapewne sensacyjne, denerwujące, rozdmuchane jednak przez „obie strony” t. j. Rosjan i Żydów „Dzielo Bejlisa” nekłający myśl rosyjską i myśl narodów imperjum rosyjskiego przez długi jeszcze szereg lat... Ale wybuchła Wielka Wojna... W szeregach armji rosyjskiej walczył z Niemcami obok „bohateriskiego” Kuźmy Kruczkowa nie mniej „bohateriski”, za waleczność awansowany na poręczyczka żydek Kac: — nie pora więc była rozdmuchiwać namietności rasowe. I nie czas było myśleć o „światowej wagi” problemie: czy istnieje wśród Żydów zabójstwo rytualne?

Jak powstał proces Bejlisa — ostat-

*) Szkic niniejszy oparłem na steno-graficznem sprawozdaniu z procesu Bejlisa (Dzielo Bejlisa, Stenograficzno-kij otcziot, Kijów 1913, 3 tomy in 4-o str. 1436): na tytułowej stronie sprawozdanie umieszczono: „izdajotsja s razreszenija redakcji „Kijewskoj Myśli” (Przyp. Aut.).

ni na kuli ziemskiej i — jak dotąd — pierwszy i ostatni w XX wieku proces z oskarżenia Żydów o dokonanie morderstwa rytualnego? *) Tym, którzy czasów przedwojennych nie pamiętają, względnie nie znają stosunków rosyjskich, warto przypomnieć, że rok 1913, rok 300-lecia dynastji Romanowych, był bodaj że szczytowym rokiem „czarnej reakcji”, która nastąpiła po — dziwnie trochę — rewolucji 1905—1906 r. Był to okres, gdy dla sterników nawy państwowej rosyjskiej nie tylko hr. Witte, który sędział zagranicą, a „ochrana” plądrowa jego mieszkankie petersburskie w poszukiwaniu kompromitujący rząd carski memuarów, lecz nawet Stolypin — były rewolucjonistami... Wprawdzie Stolypin, zabity w tym samym Kijowie w r. 1911, stał się po śmierci dla „czarnej sotni” fetyszem i bożyszczem, to jednak jeszcze przed samą jego śmiercią czarna mafia intrygowała przeciw niemu u dworu i podobno, jak zwierza się Kokowcew, dymsja „nieustraszonego” Stolypina była właśnie w dniu jego tragicznej śmierci — rzeczą przegadzoną...

Ograniczony Mikołaj II był całkowicie pod wpływami czarnej mafji. T. zw. czarnosecne organizacje „Dwugławy Oriol” i „Sojuz ruskawo naroda” — organizacje, w których ideowców było na lekarstwo, a reszta składała się w połowie z karjerowiczów, a w połowie — z notorycznych kryminalistów — cieszyły się specjalną opieką

**) W wieku XIX ostatnim procesem „rytualnym” był proces Żyda Gilznera w Austrii w 1899 r. (Przyp. Aut.).

monarchy. Nietylko „mystycy” w roszaju fatalnego chama - analfabety Resputina, lecz złodzieje w rodzaju hr. Dubrowina (prezesa Sojuza ruskawo naroda) mieli posłuch u dworu.

Jednem z hasel organizacji czarnosecnych był tęp, podkreślam — tęp antysemityzm tak pisał hr. Witte w swych „Wspomnieniach”: — „spytalem Cesarza (Aleksandra III), czy potrafi utopić w morzu Czarnem wszystkich Żydów rosyjskich; jeżeli potrafi, to rozumiem takie (czytaj: tępo-antysemityczne) rozwiązanie sprawy; jeżeli jednak nie potrafi, to jedynym rozwiązaniem kwestji żydowskiej będzie danie Żydom możności żyć, a stanie się to możliwem wtedy, gdy się skasuje stopniowo ustawy specjalne... Tak pisał hr. Witte, który mógł być w oczach czarnej mafji rosyjskiej „rewolucjonistą”, lecz dla obiektywnej i nieuprzedzonego obserwatora był i pozostanie wzorem mądrego, przewidującego polityka-konserwatysty. Otóż program czarnej mafji polegał właśnie na utopieniu (w teorii) Żydów w Morzu Czarnem. Ponieważ takie utopienie było... utopią, więc w praktyce — szczerzo na Żydów ciemne masy, stosowano do nich szkany administracyjne („czerta osiedlosti” — linja osiedlenia), urządzano od czasu do czasu pogromy, alarmowano w prasie na temat „żydowskiej przemocy” (jewrejskoje zasile)... Prze-moc żydowska i intryga polska — to były dwa ulubione koniki publicystów z Sojuza Ruskawo Naroda.

Oto — w najgrubszych zarysach polityczne tło procesu Bejlisa.

A geneza procesu?... Postaram się stopniowo w niniejszym szkicu wyka-zać, że rozbudowanie sprawy Bejlisa, nadanie jej djapozonu światowego, rozbudowanie namietności rasowo - społeczno - politycznych i doprowadzenie tych namietności do stopnia historycznego wrzenia — były zarówno dziełem oskarżającej Bejlisa i Żydów czarnej mafji, jak i dziełem samych Żydów i ich liberalizujących obrońców. Teraz

opowiem anegdotę, bardzo w owe czasy lansowaną, na temat: jak powstał proces Bejlisa? — Otóż opowiadano sobie w latach 1911 — 1913, że gdy ówczesny minister sprawiedliwości Szczegłowitow był u Mikołaja II w Carskim Siole z najpoddańszym raportem, cesarz spytał go: „no, cóż słychać ciekawego?”. Minister został zaskoczony pytaniem, gdyż akurat w resorcie jego nie stało się nic godnego uwagi monarszej... Szczegłem w ostatniej chwili przypomniał sobie: — „nic właściwie nowego nie słychać, ot tylko tyle, że znaleziono w Kijowie trupa chłopca chrześcijańskiego, pokłutego w kilkudziesięciu miejscach... trup był zupełnie bez krwi... Zachodzi podejrzenie, że ma miejsce wypadek mordu rytualnego dokonanego przez Żydów... mają oni używać krwi chrześcijańskiej przy wypieku macy...” Mikołaj II miał stuknąć pięścią w stół i krzyknąć: „Dość tego! Opowiadano mi, że za panowania przodków moich zdarzały się takie morderstwa, lecz nie chciałem wierzyć! Teraz dość! Nie pozwolę, by za mego panowania, w wieku XX-ym fanatycy- ni Żydzi ośmielali się na takie rzeczy! Ukróćcie te bezczelstwa! (Prekratit! et biezobrazaj!)”. Rozkaz cesarski poleciał w dół — z instancji na instancję — padł na spokojny, słoneczny Kijów, który już zdążył zapomnieć o zabójstwie biednego 13-letniego chłopca, oszłomolił prokuraturę i policję śledząc (która wszystkich, prócz Żydów, podejrzewała o to przestępstwo)... Dnia 3 sierpnia 1911 roku „w ochrannom poriadkie” (t. j. z nakazu władzy administracyjnej, a nie sądowej) aresztowany został Mendel Bejlis, pracownik cegielni na przedmieściu Kijowa... Areszt prewencyjny trwał przeszło 2 lata, bo aż do dnia 25 września 1913 roku...

Oto, według anegdoty, lansowanej w owe czasy przez kota filosemickiego, istotna geneza procesu Bejlisa...

(D. c. n.)

Stan konta PKO. Nr 146111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Zarząd miejski w Wilnie	10,000,—
Pracownicy Zarządu Miejskiego w Wilnie	1,427,86
Zrzeszenie Grodzko - Powiatowe ZPOK	36,70
Członkowie Wileńskiego Automobilklubu	315,—
Ks. Piotr Błażejewicz w Opsie	3,50
F. Młkowski w Wilnie	15,—
Zrząd Miejski w Trokach	165,34
Ju. Boituc w Lidzie	3,—
Zarząd gminy w Wojstomiu	2,—
1 P.A.L. Leg.	303,29
Rada Adwokacka w Wilnie	100,—
Mieszkańcy i nauczyciele wsi Psierze	15,—
Pracownicy Wydziału Powiatowego w Wilejce	26,30
Stan na dzień 18 b.m.	zł. 158,524,89

Po prośbie ruszą

Panie Miłosierdzia w dn. 20, 21, 23 24 marca na miasto by bezpośrednio idąc od drzwi do drzwi uzyskać nieco bielizny, obuwia, odzieży a nawet żywności dla ubogich znajdujących się wprost w rozpaczliwym położeniu — Pozwolenia odpowiedniego udzieliło Starostwo Grodzkie; ofiarodawcy zostaną zapisani na podanych im listach uwierzytelnionych pieczęcią Stowarzyszenia i podpisem Zarządu. — Nie odmawiajcie w imię miłosierdzia chrześcijańskiego wstępu i odpowiedniej ofiary pełnym zaparcia Paniom Kwestarkom.

WILJA OPADA

WILNO. Wilja w dalszym ciągu opada. Poziom Wilji wynosił o godz. 15-ej w dniu 19 b.m. 5 mtr. Oznacza to spadek wody o 60 cm.

Zniżki w taryfie telegraficznej i pocztowej

WILNO. Przy rozmowach między-miastowych telefonicznych ponad 25 km. — trwających ponad 3 minuty — należność jest obliczana za każdą następną minutę rozmowy w wysokości jednej trzeciej dotychczas obowiązującej opłaty, a nie, jak dawniej, za każdą jednostkę, wynoszącą trzy minuty. Dopuszczalna granica wagi dla pojedynczych listów została podwyższona do 2 kg., a opłata za nie wynosi: dla listów miejscowych 75 groszy, zamiejscowych 1 zł. 75 gr.

Jednocześnie została znizona opłata za listy o wadze ponad 250 do 500 g. w obrocie zamiejscowym — do 75 gr. ponad 500 do 1000 g. w obrocie miejscowym — do 55 gr., w obrocie zamiejscowym — do 1 zł.

Obniżone zostały (przeciętnie o 31 proc.) opłaty za próbki towarów nadawane zarówno pojedynczo jak i w większej ilości, przezelem na podkreślenie zasługuje progresywne zmniejszenie opłat zależnie od ilości nadawanych równocześnie próbek.

Połączenie telefoniczne z Naroczem

POSTAWY. Rozpoczęto budowę linii telefonicznej, która połączy schronisko turystyczne nad Naroczem z urzędem pocztowo - telegraficznym w Miadzie. Brak tego połączenia telefonicznego bardzo był odczuwany przez turystów spędzających czas nad Naroczem.

CASINO

Dziś

„Niewidzialny promień”

Komunikacja z Turgielami

WILNO. W dniu wczorajszym została otwarta komunikacja autobusowa pomiędzy Wilnem a Turgielami, zawieszona w swoim czasie na okres zawiści śnieżnych.

Zachorowania zakaźne

WILNO. Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie w tygodniu od 8. 3. do 14. 3. w województwie wileńskim. Zarejestrowano 119 wypadków jaglicy, 52 krztusca, 33 gruźlicy (w tym 5 zgonów), 21 świnki, 17 duru plamistego, 12 płonicy, 9 błonicy, 7 zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, 5 róży, 5 grypy, 3 duru brzusznego, 2 ospy wietrznej, 1 czerwionki, 1 zakażenia pęcherzyka.

Zatrzymanie przemytnika z Litwy

WILNO. Na ul. Stefanki zatrzymano Kazimierza Lipskiego, zam. w Szawłach (Litwa) z przemytem tytoniu litewskiego w ilości 25 paczek po 100 gr. każda. Lipski nielegalnie przekroczył granicę i przemycił tytoń do sprzedaży. Lipski zostanie przekazany władzom sądowym.

Arcydzieło grozy i niesamowitości!

DWAJ mistrzowie maski—niedoścignieni oraz

Borys Karloff Bela Lugosi

w jednym filmie p. t.

Nowa rewelacja w świecie nauki i techniki. Bogaty nadprogram.— Uprasza się o przybywanie na początki seansów punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15.

Programy radiowe

WILNO

Piątek, dnia 20 marca 1936 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt. 7.50 Program dzienny. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.45 Z oper. Mikolaja Rimskiego - Korsakowa (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 13.35 Muzyka popularna i lekka (płyty). 14.30 Przerwa. 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Cytra i piosenki. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert Ork. Tadeusza Sereńskiego. 16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych. 17.00 Skarby Polski. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Ludwik van Beethoven — Kwintet na fort. obój, klarnet, waltornie i fagot. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Melodie operetkowe w wyk. Mary Gabrielli. 18.30 Program na sobotę. 18.40 Utwory klasyczne (płyty). 19.00 Ze spraw litewskich (w języku polskim). 19.10 Co się dzieje w Wilnie, pog. Mieczysława Limanowskiego. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wil. wiad. sportowe. 19.40 Wiadom. sportowe ogólne. 19.45 Komunikat śniegowy. 19.50 Biuro Studiów rozma. wia ze słuchaczami P. R. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.50 Dziennik wieczorny. Obrazki z Polski współczesnej. Dalszy ciąg koncertu symfonicznego. 22.30 Skrzynka techniczna. 22.45 Wiad. met. 22.50 Spacer po Europie — retransmisja ze stacji zagranicznych.

WARSZAWA

Sobota, dnia 21 marca 1936 r.

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.10 Przegląd rolniczej prasy. 12.25 Koncert orkiestry kameralnej. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Muzyka salonowa. 15.00 „U kowala” — epizod z powieści Grabińskiego. 15.15 Nasz handel morski. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert Tria Salonowego. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Stuchowisko dla dzieci — „SO-HO-HO”. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Polacy na dalekich ładach i morzach — odczyt. 17.15 Nowości z płyt. — 17.45 „Modrzew” — pogadanka z cyklu — „Świat naszych roślin”. 17.50 „Opowiadamy naszym słuchaczom” — odczyt z cyklu „Mówimy o prowincji”. 18.00 Utwory na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu. 18.20 Arje i pieśni w wyk. Józefa Korolkiewicza. 18.40 Przegląd wydawnictw. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Lekka audycja muzyczna ze Lwowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 Wesoła Syrena — „Upierzemy człowieka”. 22.00 Koncert Symfoniczny. 23.05 Muzyka lekka i taneczna.

Okradzeni

WILNO. Z mieszkania Anny Hryniewiczowej (Wilkomierska 86) w czasie nieobecności domowników zapomocą wybiła szyby w oknie skradziono ubranie i bieliznę, należącą do Hryniewiczowej, Bronisławy Alchimowiczowej i Malwiny Łukaszewiczówny. Ogólne straty wynoszą 423 zł.

Alarmy pożarowe

WILNO. Wczoraj wzywano straż ogniową na Antokolską 74, gdzie zapaliły się ęsadze w kobiecie.

O godz. 21.30 wyjeżdżała straż pożarna po raz drugi w tym dniu na ul. Wileńską 6. Tam w pracowni kuśnierskiej przysnął latwozapalny plyn na piecyk i powstał pożar.

W obu wypadkach straty są nieznaczące i pożar szybko ugaszono.

Na roboty do Łotwy

POSTAWY. W nocy dn. 18 b.m. wyjechał specjalnym pociągami z Postaw drogą na Podbrodzie i Turmont transport robotników i robotnic na roboty rolne do Łotwy. Wyjechało 304 osoby (w tym 120 mężczyzn i 184 kobiety). Transport ten na stacji w Postawach został połączony z transportem jadącym z Głębokiego.

Wyjeżdżających odprowadzał do granicy przedstawiciel Łotewskiej Izby Rolniczej p. Feldmanis.

Następny transport z Postaw, liczący 250 osób wyjedzie w dn. 27 marca 1936 roku.

ZA KULISAMI EKRANU

Na 20 marca zapowiadany jest strajk kin paryskich. Właściciele wysunęli szereg postulatów ekonomicznych i na wypadek odmowy grożą strajkiem. Personal biurowy i techniczny kin paryskich otrzymał wywołanie z datą 20 marca r.b.

Kolejne walne zebranie Międzynarodowego Związku Pracy Filmowej t. zw. „Fipressi” wyznaczone zostało na dzień 28 kwietnia r.b. w Rzymie.

Po powrocie z Ameryki Kiepusa udał się do Wiednia, gdzie nakręci film pod reżyserją Carmine Gallone. Po ukończeniu tego filmu wraca Kiepusa znów do Ameryki, by przystąpić do zdjęć drugiego filmu w Hollywood.

Stynny reżyser czeski Gustaw Machaty, twórca „Eroliconu” i „Ekstazy” pracuje obecnie we Włoszech. Ostatnio ukończył swój najnowszy film p.t. „Tancerki”.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 19. 3. 1936 r.

DEWIZY:
Belgia 89,53 — 89,71 — 89,35.
Holandia 360,90 — 361,62 — 360,18.
Londyn 26,23 — 26,30 — 26,16.
Nowy Jork 5,27 5/8 — 5,28 7/8 — 5,26 3/8.
Nowy Jork kabel 5,27 3/4 — 5,29 — 5,26 1/2.
Paryż 35,01 — 35,08 — 34,94.
Praga 21,95 — 21,99 — 21,91.
Sztokholm 135,25 — 135,58 — 134,92.
Szwajcaria 173,22 — 173,56 — 172,88.
Hiszpania 72,54 — 72,69 — 72,39.

AKCJE:
Bank Polski 97,50.
Warszawski cukier 24,00.
Ostrowiec 26,00 — 25,50.
Starachowice 34,50.
Tendencja mocniejsza.
PAPIERY PROCENTOWE:
Konwersyjna 60,00.
Premijowa dolarowa 51,80 — 51,75.
Stabilizacja 62,50 — 63,00 ost. drobne.
4 1/2% PKZ. serja I. 40,38, serja K. 42,25.
4 1/2% ziem. serja 5 44,75 — 45,00.
Tendencja dla pożyczek niejednotła, dla listów mocniejsza.



Kupno i sprzedaż

Nasiona gwarantowane polecaja Tel. 10 57
Zakłady Ogrodnicze W. WELER
ist. 1860.
Wilno, Sed. wa Nr. 8. Róża i Dalie.
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Nasiona, chemikalia, opryskiwacze CENTRALA ZAOPATRZENIA OGRODNICZYCH, Wilno, Zawalska 28, wł. JAN KRYWKO

Drzewka owocowe jabłoni, krzaki agrestu, białych i czarnych porzeczek do sprzedania. Antokol, ul. Senatorska 9, Herman.

REWJA

Przebiegowa rewja w 2 cz. i 15 obrazach z udziałem słabeńca publiczności piosenkarza L e o n a L e n k i e g o, piosenki Gony Honarskiej, baletu „Tangra”, komika Jaskowskiego oraz całego zespołu artystycznego Nowopolskiego rosyjski chór BAJANA wykona szereg pieśni rosyjskich i ro manów cygańskich. Codziennie 2 seanse: o godz. 6.45 i 9.15. W niedziele i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15.

2 łózka bez materaców i du że biurko orzechowe do sprzedania. Gimnazjalna 4—4.

Nowoczesny wózek dziecienny okazujący do sprzedania Antokol, Wiosenna 5 m. 1 (obok kościoła Piotra i Pawła).

Lokale

MIESZKANIE 4 — 5 pokojowe, widne, w śródmieściu parter lub pierwsze piętro potrzebne od zaraz. Oferty do „Słowa” pod X.

POSZUKUJĘ MIESZKANIA 6-cio pokojowego z wygodami w okolicy Pohulanki, Zakretowej i Mickiewicza. Dla A. J. Redakcja „Słowa”.

Poszukuję pracy

ENERGICZNY rolnik z gruntowną znajomością buchalterji rolnej poszukuje zarządu majątkiem od 1.1V 36. Oferty do Redakcji „Słowa” pod S. S. W.

STUDENT przyjmie jakakolwiek pracę aby móc kontynuować swoje nauki, znam się dobrze na ogrodnictwie. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Pomoc w nauce”.

Młoda osoba poszukuje pracy kancelaryjnej, piszę na maszynie posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O.

PRACZKA — żona bezrobotnego pierze po domach również przyjmuje bieliznę do prania na dom. Referencje poważne. Połocka 9 m. 12.

SIOSTRA PIELĘGNIARKA b. studentka medycyny przyjmuje do żury do chorych. Zastrzyki, kąpiele, masaż, kateterizacja. Miejsce wolne obejmuje. M. Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 12 m. 3. Kreniowa.

POSZUKUJE PRACY panna. Ma świadectwo o ukończeniu szkoły zawodowej. Może do dzieci. Łaskawe oferty do Adm. „Słowa” dla Z. W.

RZĄDCA długoletni rolnik poszukuje posady od zaraz, dobry hodowca, leśnik, kilkuletnia samodzielna praca, z ukończoną średnią szkołą rolniczą, referencje poważnych osób, świadectwo na żądanie. Oferty kierować do Adm „Słowa” dla okaziciela N-ru 68006.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie ul. bisk. Bandurskiego 4 m. 6 — poleca absolwentki szkół zawodowych: maszynistki, ekspedjentki z znajomością prowadzenia buchalterji, instruktorki szycia i gotowania, pielęgnarki, wychowawczynie oraz korepetytorki. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz 12—14. Pośrednictwo bezpłatne.

Praca zaofiarowana

ENERGICZNY i inteligentny pan otrzyma zyskowną pracę. Zgłaszać się ul. 3-go Maja 11—8 w godz. od 10—3 od 5—7.

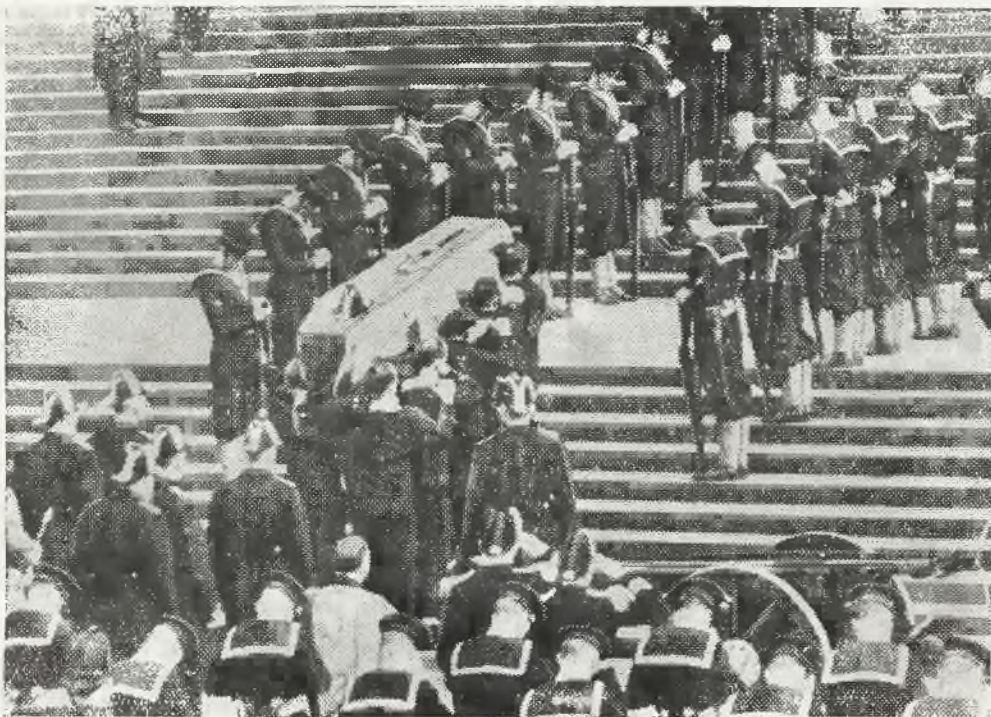
Różne

Turbiny młyn wodny 20 kilometrów od Wilna wydzierżawia się od 15 kwietnia. Szczegółowe warunki. Wilno, Portowa 23 m. 21.

FRANCUZ daje lekcje francuskiego na dogodnych warunkach. Teoria i praktyka. Oferty do Adm. „Słowa” sub „Francuz”.

ZAKŁAD OPTYCZNY J. Iwaszkiewicz, Wilno, ul. Wileńska 25, tel. 16-84.

Pogrzeb admirała Beatty w Londynie



Wynoszenie trumny ze zwłokami generała z katedry św. Pawła.

Jak wygląda wystawa na Formozie



Rząd japoński otworzył na Formozie zupełnie nowoczesną wystawę, ilustrującą rozwój przemysłu i handlu w Japonji.

P A N Dziś Najpopularniejszy film 1936 roku! Dawid COPPERFIELD

HELIOS Ekstaza miłości! Największa artystka świata we wstrząsającym dramacie „Nie odchodź odemnie” g. sztuki Margaret Kennedy. Akcja tego filmu rozgrywa się na tle przepięknych krajobrazów Włoch i Rivieri. Nadprogram: kolorowa atrakcja „Silly Symfonis” oraz aktualja. Początek o 4, 6, 8 i 10.15.

Polskie kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9. Szampańska produkcja operetka filmowa AUSTRIACKIEJ. Arcydzieło muzyki, śpiewu i tańca „FRASQUITA” Muzyka w wykonaniu Wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej pod osobistym kierownictwem znakomitego kompozytora FRANCISZKA KALEHARA